Kuryer Poznański.

Nr. 42. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 21 lutego 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 lutego.

(Czy mowa jenerała Skobielewa jest autentyczna? Co o niéj pisze prasa berlińska. — Niepewne wiadomości. — Z pola walki. — Kwestya egipska — Poselstwo pruskie w Carogrodzie)

Mowa jenerała Skobielewa, wypowiedziana w Paryżu do młodzieży serbskiéj (Zobacz „Przegląd“ w Kuryerze z niedzieli), uważana bywa w świecie politycznym za wypadek bardzo doniosłego znaczenia, nikt bowiem nie przypuszcza, iżby pogromca Turkomanów miał bez upoważnienia, wiedzy i woli rządu prowokować i rzucać groźbę Niemcom. Prasa berlińska, rozwodząc się nad tą drugą mową jenerała, przypomina ten fakt, że car Najwyższym rozkazem nadał dwom okrętom rosyjskim nazwę „Skobielew“ i „Geok-Tepe“ i tém samém chciał uczcić bohatera i jego odwagę cywilną, jaką był okazał w mowie bankietowéj, wygłoszonéj w Petersburgu. Mowa paryska Skobielewa, jak ją podała France, jest rzeczywiście prowokacyą Niemiec, pytanie tylko zachodzi, czy jest autentyczna. Korespondent Köln. Ztg., który w téj sprawie osobiście zapytywał Skobielewa, donosi, że mowa została przekręconą i całkiém błędnie oddaną, i że jenerał przesłał do dziennika France sprostowanie. Mowę swą — tak miał oświadczyć jenerał korespondentowi, wygłosiłem jako człowiek prywatny, a nie publiczny; nie jestem politykiem i dziwi mnie wielce, że wywołuje ona tyle wrzawy w świecie. Cieszyłem się, kiedy Niemcy w r. 1871 zdobyły sobie jedność; jest rzeczą niesprawiedliwą, jeżeli Słowianom odmawia się tego, co przyznaje się Niemcom. Rosya jest tak pod względem materyalnym, jak i moralnym, zaangażowaną w południowych krajach słowiańskich, sądzę, że wyrządzamy krzywdę ludności tych krajów; jeżeli jednak chce Rosya bronić interesów téj ludności, to nie chce ona nikogo zaczepiać. Uznaję traktat berliński, ale życzę sobie zarazem, ażeby Austrya szanowała go także. Przyznaję, że główna myśl méj mowy została wiernie oddana, ale muszę się zastrzedz przeciw tonowi i słowom, w jakich miałem ją wypowiedzieć. Jestem za dobrze wychowanym, iżbym miał w ten sposób przemawiać.“ Inaczéj rzecz przedstawia dziennik Voltaire. Jeden z jego redaktorów odwiedził także jenerała Skobielewa, który miał oświadczyć, że mowa jego zamieszczona w France została jak najwierniej powtórzona i tylko jeden z niéj wyraz został opuszczony; mówiąc o przyszłéj walce Słowian z Germanami, położył Sk. na to przycisk, że walka ta jest nieunikniona i bardzo bliska, które to dwa ostatnie słowa pominął telegram. — Mniejsza zresztą o to, czy w téj, czy innéj formie wygłosił Skobielew swą mowę; faktem pozostanie, że skierowaną jest ona przeciwko Austryi i Niemcom. Prasa berlińska, choć i tym razem dość lekceważąco się pisze o mowie Skobielewa, przyznaje jednak, że przewyższa ona to wszystko, co szowinistyczna heca panslawistyczna wydobyła dotąd na jaw przeciwko Niemcom, i że zdolną jest przerazić lękliwe umysły. Tak pisze Nordd. Allg. Ztg. i dodaje w końcu, że Serbowie, do których odzywa się jenerał, mają w téj chwili ważniejsze przed sobą sprawy, aniżeliby mieli tańczyć wedle melodyi panslawistycznéj piszczałki rosyjskiego jenerała. Dzienniki berlińskie sądzą, że rząd cesarstwa niemieckiego nie puści tym razem płazem tego wybryku Skobielewa i zainterpeluje gabinet petersburgski. „Zdaniem naszém — pisze Germania — nie można pominąć milczeniem tego drugiego wystąpienia Skobielewa i Niemcy powinny w sposób poważny zapytać Rosyą, czy na to daje ona urlop swym jenerałom, ażeby jako wędrowni apostołowie wojny i fanatyczni burzyciele pokoju ludów prowadzili propagandę wśród nieprzyjaciół Niemiec.“ — Równocześnie z wystąpieniem jenerała Skobielewa w Paryżu poczynają się pojawiać w prasie rozmaite pogłoski, zapowiadające rychłą wojnę, którym nie dajemy wiary, ale zapisujemy jako objawy wielce niepewnéj i zagadkowéj sytuacyi politycznéj. I tak donoszą z Warszawy, że panuje tam w sferach wojskowych żywy ruch. Oficerowie głośno mówią o wojnie i o przygotowaniach na wypadek téjże. Intendantura otrzymała rozkaz wybudowania w Warszawie ogromnych magazynów prowiantowych. Władze wojskowe niebawem mają przystąpić do téj budowy. Wreszcie donoszą, że uczniowie najwyższéj klasy warszawskiéj szkoły junkierskiéj otrzymali po cichu pozwolenie udania się do Czarnogóry w celu wzięcia udziału w powstaniu hercegowińskiém. Pozwolenie to przyjęto z zapałem. Młodzi kandydaci na oficerów przygotowują się do podróży i żegnają się ze znajomymi. — Pogłoskom tym zaprzecza korespondent wiedeński Kölnische Ztg i twierdzi na podstawie „najlepszych źródeł“, że nie ma żadnego powodu do pesymistycznego zapatrywania się na położenie Europy. Rząd austryacki — pisze korespondent — ma dowody w ręku, że car rosyjski nie życzy sobie, ażeby Serbia i Czarnogóra w czémkolwiek popierały powstanie w Hercegowinie — i w tym duchu przesłał instrukcye do Białogrodu i Cetynii. Według korespondenta mają być także bezpodstawnemi wszystkie wieści o ruchach wojsk rosyjskich wzdłuż granicy austryackiéj; a całkiém już zmyśloną wiadomość Berliner Tageblattu, według któréj miał otrzymać Giers dymisyą a rząd austryacki na zapytanie uczynione z Petersburga, czyby nominacya Ignatjewa była mu przyjemną, odpowiedzieć, że w takim razie ustąpiłby Kalnoky a zostałby ministrem spraw zagranicznych hr. Andrassy.

Urzędowe raporta z pola walki w Hercegowinie donoszą dziś o licznych znów walkach z powstańcami. Doniesień tych nie będziemy powtarzali i konstatujemy tylko ten fakt, że powstanie coraz bardziéj się szerzy, i że operacyjne kolumny austryackie napotykają wszędzie na liczne i dobrze uzbrojone oddziały powstańcze. Powstańcy rozporządzają nadto niemałemi sumami pieniężnemi; przy wzięciu Ledenicy zabrali Austryacy powstańcom kasę wojenną, w któréj znajdowało się 9 tysięcy florenów w monecie austryackiéj, rosyjskiéj i francuzkiéj.

Z innych spraw politycznego znaczenia najwięcéj zwracają na siebie uwagę rokowania Francyi i Anglii z resztą wielkich mocarstw europejskich w kwestyi egipskiéj i pobyt nadzwyczajnego poselstwa pruskiego w Carogrodzie. Wedle Daily News, dziennika, stojącego w bliskich stósunkach z gabinetem angielskim, miała znana nota zbiorowa francuzko-angielska doznać u mocarstw bardzo przyjaznego przyjęcia; mocarstwa, jak pisze Daily News, powierzą prawdopodobnie wykonanie powziętych wspólnie postanowień dwom państwom zachodnim. Nordd. Allgem. Ztg notuje powyższą wiadomość dziennika angielskiego i dodaje od siebie, że zanimby mocarstwa mandat ten powierzyby Francyi i Anglii, musiałyby najpierw z sobą się porozumieć, w jaki sposób i w jakich rozmiarach mandat ten miałby być wykonany, mianowicie, o ile on odnosi się do warunków stawionych przez dwa te państwa, to jest do żądanego prawa kontroli finansowéj, wolnego przejazdu przez kanał suezki i nie mięszania się Turcyi do spraw Egiptu. — Pruskie poselstwo w Carogrodzie bardzo gościnnego doznaje przyjęcia w Carogrodzie. W piątek dał sułtan na cześć jego obiad galowy. Członkowie poselstwa przybyli w trzech pojazdach dworskich do pałacu sułtana. Minister spraw zagranicznych przedstawił ich sułtanowi, książę Radziwiłł wręczył mu pruski order orła czerwonego; sułtan przyjmując go, powiedział, że wyświadczony mu zaszczyt uważa za nową rękojmią dobrych stósunków pomiędzy Niemcami a Turcyą i wyraził nadzieję, że stósunki te jeszcze więcéj w przyszłości będą serdecznemi. Sułtan nadał księciu Radziwiłłowi wielką wstęgę orderu Osmanie. Po audyencyi odbył się obiad. Sułtan zajął pierwsze miejsce u stołu, mając po prawéj swéj stronie księcia Radziwiłła a po lewéj reprezentanta niemieckiego i pierwszego sekretarza jego, p. Hirszfelda. W czasie obiadu grała prywatna muzyka sułtana.

Rząd pruski a Polacy.

Sprawa polska, jak duch Banka, straszy ciągle rząd pruski i nie daje mu spokoju. W zawiązku chrześciaństwa wszystkie nieszczęścia publiczne, wszystkie zjawiska elementarne kładli poganie na karb wrogiego usposobienia chrześcian względem państwa: rolę pierwszych chrześcian mają obecnie w stósunku do Prus odegrać Polacy i przeciw nim téż wytacza obecnie rząd pruski działa wszelkiego kalibru.

I na piątkowém posiedzeniu komisyi, obradującéj nad projektem kościelno-politycznym kwestya polska odegrała znowu wielką rolę, gdyż minister kultu pan Gossler za jéj pomocą chciał przeprowadzić artykuł 5 wspomnianego projektu, ale — taktyka ta, nie była zbyt szczęśliwa, gdyż ów artykuł znalazł tylko poparcie u czterech konserwatystów, a ogromna większość komisyi zadecydowała jego odrzucenie. W drukowanych motywach do projektu kościelno-politycznego była, jak wiadomo, ogólna tylko wzmianka o tém, iż „wzgląd na dzielnice z polską ludnością“ zmusza rząd do domagania się władzy dyskrecyjnéj. I przy pierwszém czytaniu minister kultu Gossler nadał sprawie polskiéj ogólne znaczenie, na co trafnie odparł baron Schorlemer z Alst, że kwestya polska jest dla rządu tylko „parawanem“, po za którym kryją się inne zamiary. W rzeczy téż saméj rząd, podnosząc ustawicznie kwestyą polską, chce przez to osięgnąć jakieś poboczne cele, gdyż, jeśli ze względu na Polaków rząd domaga się władzy dyskrecyjnéj, to dla czegoż nie oznaczy tych prowincyi, do których władza dyskrecyjna nie będzie zastósowana i dla czego niektóre ustępstwa ze strony rządu dla prowincyi niemieckich w przeciwieństwie do polskich mają być tylko tymczasowe, mają być „odwołalne?“ Czemu to, zapytujemy, rząd w motywach do projektu z 19 maja roku 1880 (z którego powstała ustawa lipcowa), ani słowem nie wspomniał o kwestyi polskiéj?

Sprawa polska odgrywa téż w wielkiéj polityce ks. Bismarcka od dawnych czasów nie małą już rolę. Łatwo to pojąć i zrozumieć. Prusy są państwem, które głównie przez zabory zwiększyło swe posiadłości, a dzieje świata dają nam niezbity dowód na to, że zdobywcy na kraje anektowane spoglądali zawsze z wielkiém niedowierzaniem. Kiedy Fryderyk II zaproponował pierwszy podział Polski, nazwała cesarzowa austryacka Marya Teresa ten zamiar „krzywdą, wołającą o pomstę do nieba“; szlachetna jednak monarchini musiała w końcu uledz naleganiom dyplomatów i wziąć udział w rozbiorze. Marya Teresa przewidywała, że podział Polski nie wyjdzie Austryi, ani Prusom, ani Rosyi na korzyść. Że głównie dla Prus ziemie polskie były ciągle kulą ołowianą u nóg, wyjaśnił to poseł Kantak w ostatniém swém przemówieniu. I ks. Bismarck wie o tém bardzo dobrze, że polskie dzielnice dotkliwą są raną w organizmie państwa pruskiego i stara się ją zagoić za pomocą metody i środków, które tylko zdolne są ranę tę jeszcze bardziéj zajątrzyć. Ucisk wywołuje reakcyą, a jak kulturkampf przyczynił się wielce do zmocnienia katolicyzmu, tak i środki przez rząd używane przeciw Polakom utwierdzają tylko narodowość polską.

Jest to jednak właściwością żelaznego kanclerza, iż kwestye idealne chce rozwiązywać za pomocą środków materyalnych. W roku 1863, kiedy wybuchło powstanie w Królestwie Polskiém, pozwolił on wbrew postanowieniom prawa międzynarodowego moskiewskim żołnierzom ścigać nawet na terytoryum pruskiém powstańców polskich. Odtąd téż kwestya polska ciągle zwracała uwagę ks. Bismarcka na siebie. Kiedy w roku 1877 prosili go w Kissingen szwabscy pastorzy o zniesienie ślubów cywilnych, oświadczył kanclerz, iż sprawa polska popchnęła go do rozpoczęcia walki kulturnéj. W tymże roku oficyalna *Post* z powodu wojny rosyjsko-tureckiéj zwróciła uwagę na „niebezpieczne agitacye socyalistyczne Polaków“, a na dniu 1 czerwca 1878 roku umieściło to pismo artykuł wstępny pod tytułem: „Dla czego ks. Bismarck rozpoczął kulturkampf?“ W artykule tym stawiono twierdzenie, iż Polacy główną byli przyczyną rozpoczęcia walki kulturnéj, Jak nam donoszą z Berlina, ks. Bismarck obawia się, iżby Polacy nie zostali wciągnięci w ruch panslawistyczny, i ażeby w skutek tego Prusy nie postradały dzielnic polskich.

Że ta walka rządu pruskiego wypowiedzana Polakom nie ustaje, świadczy, jak to na początku już wspomnieliśmy, przemówienie ministra Gosslera na piątkowém posiedzeniu komisyi, zajmującéj się zbadaniem projektu kościelno-politycznego. Pan Gossler powtórzył znowu wszystkie zarzuty przeciw duchowieństwu polskiemu, napiętnował zwłaszcza młodych księży, którzy mają kierować polityką kościelną i być wybitnymi agitatorami polonizmu, wspomniał téż o Jego Em. Kardynale Ledóchowskim, czyniąc mu zarzut z tego, iż nawet z niemieckimi kapłanami korespondował po polsku (?) I *Kuryer Pozn.* dostał cięgi od p. ministra, iż umieścił anons następującéj treści:

> za to, że *Gazeta Górnoślązka* zaproponowała dla polskiego ludu zamiast niemieckich, polskich kandydatów, chcą Niemcy zadławić gazetę.

Minister, jak czytamy w *Nordd. Allg. Ztg.*, nazwał usiłowania duchowieństwa polskiego agitacyą wielkopolską (Grosspolonismus) a ten „Grosspolonismus“ dąży do tego „aby przywrócić Królestwo Polskie, w skład którego weszłe mają nie tylko prowincye, które kiedyś należały do Polski, ale i te dzielnice, w których mieszka polska ludność, a które nigdy (!) nie należały do Polski.“ Ruch polski, jak twierdził pan Gossler, a za nią *Nordd. Allg. Ztg.* wzmocnił się ektenzywnie i intenzywnie, a zwłaszcza od zebrania katolików ślązkich w Wrocławiu w roku 1880 znaczne poczynił postępy.

Oto rejestr najnowszych grzechów, jakie nam wyliczył p. Gossler, a za nim organ kanclerski *Nordd. Allg. Ztg.* W długie wywody przeciw argumentom, przytoczonym przez p. ministra, wdawać się nie będziemy; jakie jest stanowisko narodu polskiego wobec rządu pruskiego i jaką postawę zajmuje i zajmować powinno duchowieństwo polskie, o tém bardzo szczegółowo w sejmie pruskim mówili posłowie nasi ks. dr. Stablewski i Kantak; — chcielibyśmy tu tylko zwrócić uwagę na to, iż p. Gossler nawet w anonsach naszego pisma szuka broni przeciw nam Polakom.

Kto czytał z uwagą pismo nasze, ten wie, że w sprawie ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego nie uważaliśmy za stósowne stawianie osobnych kandydatów polskich, lecz że zawsze przemawialiśmy za tém, aby w obecnych stósunkach ludność polska na Górnym Slązku głosowała na takich kandydatów katolickich centrum, którzy w polskim języku zdolni są porozumieć się ze swymi wyborcami. Zarzuty więc p. ministra co do agitacyi polskich na Górnym Slązku są bez podstawy i opierają się na niedostatecznych informacyach.

Przemówienie posła Magdzińskiego.

Na sobotniém posiedzeniu sejmu pruskiego przy drugiém czytaniu etatu i to przy pozycyi „administracya stadnin“ zabrał dwukrotnie głos poseł Magdziński, domagając się zaprowadzenia drugiéj stadniny w W. Ks. Poznańskiém. Pierwsze przemówienie szanownego posła brzmi, jak następuje:

Już kilkakrotnie, Mości Panowie, poruszaliśmy z naszéj strony potrzebę założenia dla W. Ks. Poznańskiego drugiéj stadniny. Istniejąca obecnie stadnina w Sierakowie, położona na ostatnim krańcu zachodnim prowincyi, nie odpowiada bynajmniéj wszystkim wymaganiom, jakie mają nasi gospodarze ze względu na stadniny. Prócz tego oddalenie administracyi stadnin utrudnia lepszą kontrolę poszczególnych stacyi.

Wyższy koniuszy, jako reprezentant król. rządu, już kilkakrotnie w komisyi przyznał, że dla W. Ks. Poznańskiego potrzebna jest druga stadnina, a jeżeli przy tém położył przycisk na trudności finansowe, to obecnie jeśli chodzi o pomnożenie stadnin, sądzę, iż korzyści będą w stósunku do nie zbyt wysokich pozycyi bardzo znaczne. Oświadczył on prócz tego, że nasze W. Ks. Poznańskie jest z kolei drugą prowincyą pod względem najlepszego chowu koni i sądzę, że byłoby to w ogóle koniecznością dla rólnictwa, jeśli o chodowlą koni w naszéj dzielnicy większe będzie staranie, aniżeli to dotąd bywało.

Ogólną jest skarga u rólników, jaką z tego powodu podnoszą. Dowiedziałem się zaś, że rząd król. zwrócił uwagę na Gniezno, by tam urządzić drugą stadninę. Wiadomość ta była dla mnie wielce posieszająca i mam nadzieję, że rząd król. jest coraz bardziéj skłonniejszy i że zamyśla urządzić drugą stadninę w W. Ks. Poznańskiém. Mogę tu dodać, że będzie to miało taki skutek, jak miało powiększenie stadnin w Prusach Wschodnich. W znaném bowiem sprawozdaniu ministra rólnictwa z roku 1878/79 i 80 stoi wyraźnie: „chów koni na Litwie i na Mazurach ma, jak wiadomo, donośne znaczenie.“

Zwiększenie król. ogierów litewskiéj stadniny wpłynęło znacznie na zwiększenie chowu, co głównie spostrzegamy w mazurskich powiatach. W tych powiatach, a mianowicie w ządzborskim, ełkskim, jansborskim co rok chów szlachetnych koni rozszerza się w naszych okręgach. Tych samych rezultatów możecie, M. P., oczekiwać, jeśli druga stadnina utworzona będzie w W. Ks. Poznańskiem.

Wschodnie i południowe powiaty prowincyi poznańskiéj znakomicie nadają się do chodowli koni i dla tego sądzę, że w interesie rólnictwa jest pożądaném, aby w Gnieźnie, gdzie się schodzą różne koleje, pomyślano o założeniu drugiéj stadniny.

Pozwólcie, Panowie, że wrócę jeszcze do jednego punktu, to jest do kwestyi wyboru miejscowości. Doniesiono mi, że podczas przedwstępnych układów żądano od miasta Gniezna, aby bezpłatnie dało grunt pod potrzebne budynki. Muszę tu nadmienić, że finansowe położenie miasta Gniezna nie jest zbyt pomyślne. Może zresztą chodzić co najwięcéj o zakupno 20 do 30 mórg: te kilka tysięcy talarów, coby to kosztowało, jest dla państwa drobnostką. Miasto Gniezno pominąwszy podatki szkólne, kościelne, podatki na ubogich, powiatowe i prowincyonalne płaci w ogóle podatków 82,725 marek 49 fenygów — jako podatki stałe na rok etatowy 1880/81.

Prócz tego chciałbym wedle urzędowych komunikatów p. ministra rólnictwa z roku 1880, zwrócić jeszcze uwagę Panów na stósunek między wywozem koni a ich sprowadzaniem. Jak tam czytamy, wprowadzono do kraju celnego w 1880 r. 59,422 konie, wyprowadzono zaś 17,160, pozostaje więc przewyżka 42,262 koni.

Wedle wspomnianych cyfr byłoby pożądania godném, aby dla chodowli koni, zwłaszcza w tych dzielnicaca, które do tego przedewszystkiém są stósowne, urządzono nowe stadniny i mam nadzieję, że minister rólnictwa, który z pewnością bardzo się tém interesuje, spełni to życzenie i że wkrótce doczekamy się urządzenia drugiéj stadniny dla W. Ks. Poznańskiego.

Na oświadczenie posła Tiedemanna (prezesa rejencyi bydgoskiéj), iż nie ma potrzeby urządzenia drugiéj stadniny w W. Ks. Poznańskiém, że wystarczy zwiększenie w Sierakowie liczby ogierów, i że Gniezno nie jest stósowną miejscowością dla nowéj stadniny, powiedział poseł Magdziński, co następuje:

Chciałem p. Tiedemannowi tylko kilka słów odpowiedzieć, ale sądzę, że już komisarz rządowy dostatecznie na to odpowiedział, jakie to korzyści mogą wypłynąć z rozdzielenia stadnin. Reprezentant rządu przytoczył Ślązk jako przykład, położył przycisk na to, jakie błogie skutki miało rozdzielenie stadnin i jakie od tego czasu poczyniono tam postepy. Uczyniło to na mnie wrażenie, jakoby p. Tiedemann przemawiał trochę w egoistycznéj myśli. Rozumiem ja bardzo dobrze, że jeżeli do stadniny w Sierakowie przybędzie jeszcze 70—80 ogierów, że ci panowie, którzy mieszkają w przyległych powiatach, największy będą mieli z tego pożytek, ponieważ wybiorą oni sobie najlepsze egzemplarze, a tak zwane wybierki (Schund) pójdą do odleglejszych powiatów, jak np. do powiatu pleszewskiego, ostrzeszowskiego, inowrocławskiego itp. Z oświadczenia, jakie dał przedstawiciel rządu, sądzę, że p. Tiedemann może być w ogóle zadowolniony, ale że jego wywody zostały zbite.

Reprezentanci rządu: minister rólnictwa Lucius i wyższy koniuszy, jenerał Lüderitz, oświadczyli, iż druga stadnina będzie w przyszłości utworzona w W. Ks. Poznańskiém, lecz że dotąd rząd nie zdecydował się, którą miejscowość ma na ten cel wybrać. Minister Lucius dodał zarazem, iż najwięcéj widoków ma południowa część prowincyi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 18 lutego.

(Obsadzenie katedry literatury polskiéj na uniwersytecie. -- Czesi a my. — Rosyanie a Rusini. — Koleje żelazne).

(—) Kiedy w Pradze czeskiéj weselą się z uniwersytetu czeskiego, my tu w Warszawie doczekać się nie możemy już nie uniwersytetu polskiego, o tém bowiem przy systemie rosyjskim względem nas mowy nie ma, ale otwarcia zapowiedzianéj od roku, skromnéj katedry literatury polskiéj, choćby takiéj, jaka jest na uniwersytecie niemieckim w Wrocławiu. Po zapadłéj decyzyi jeszcze cesarza Aleksandra II. otworzenia tu rzeczonéj katedry, zarządzono wybór kandydata za wykładającego; wybór nastąpił przez gremium profesorów uniwersytetu, a to w myśl statutów tegoż. Ministerium oświaty odrzuciło wybór, mianowało profesorem inną oso-

bistość. W dalszym przebiegu sprawy, należało powiększyć etat uniwersytetu warszawskiego, i co do tego znieść się z ministerium skarbu. Gdy i to wreszcie, po przejściu przez zawiłe ścieszki administracyi rosyjskiéj załatwiono, i na budżecie państwa wydatek umieszczonym został, miała nastąpić nominacya. Wówczas zrobiono zarzut w tém samém ministeryum oświaty, które wybranego profesora nie przyjęło i inną osobistość wskazało, że kandydat ten przez ministeryum wskazany nie ma stopnia naukowego, wymaganego przez prawa uniwersyteckie. Potrzeba więc uzyskać najwyższe uwolnienie z tego warunku, powiadam najwyższe, to jest cesarskie. Rzecz zatém znowu jest w zawieszeniu i nie podlega wątpliwości, że przy formalnościach biurokratycznych rosyjskich, a zwłaszcza przy złéj woli w sprawach wszystkich, tyczących się kwestyi polskich, zimowy semestr nauk minie bez otwarcia katedry.

Ta umiejętność rządu rosyjskiego zjednania sobie Polaków, a obok tego system drażnienia narodu, jest rzeczą niepojętą, wobec dążeń Rosyi do przewodniczenia rzeszy narodów słowiańskich i butnego narzucania swojéj hegemonii. To też założenie uniwersytetu czeskiego w Pradze, ma pod tym względem wielką polityczną doniosłość. Jest ten uniwersytet miarą różnicy praw i swobody ludów słowiańskich pod berłem austryackiem a pod berłem rosyjskiem — powinnoby być też przestrogą dla tych plemion słowiańskich, u których dotychczas pokutują resztki śladów sympatyi ku Rosyi. Jakże śmieszne są wobec faktów gorączkowe odezwy Aksakowa w dzienniku Ruś, rozbudzające szowinizm panslawistyczny i trąbiące na pobudkę do wojny z Austryą!

Nie może być rzeczą ani pisma waszego, a tém mniéj skromnego korespondenta jego, występować tu wobec tych dwóch walczących obozów z polemiką i szermierką. Pozwólcie wszakże zwrócić tu uwagę waszę na jednę okoliczność, silnie charakteryzującą różnicę poglądów Rosyi i Austryi na kwestyą praw i swobód narodowości słowiańskich. Egzystencya narodowości rusińskiéj jako odrębnéj od rosyjskiéj, jest głośno zaprzeczaną przez Rosyan, tak jak w danym razie głośno zaprzeczaną byłaby egzystencya jakiejkolwiek innéj narodowości słowiańskiéj. — W rusińskim języku nie wolno dotychczas w Rosyi wydawać dzieł — ani nawet nosić sukien w kraju rusińskim. — Objawy narodowości rusińskiéj gnębione i duszone są wszędzie. Czy dla tego że Rosya od lat kilkunastu nazwała się Rusią? — mogą sobie Rusini robić iluzye, że Rosya stanie się Rusią? Rosya od lat kilkunastu przybrała nazwę Rusi, nie żeby się miała stać rusińską, ale dla tego, że jéj stanowczym celem jest Ruś zrobić Rosyą, i nie tai téż tego. Sam p. Aksakow nazwał dziennik swój Rusią zamiast Rosyą — i popiera w nim sprawy Rosyi nie Rusi — dziennik jego jest urągowiskiem narodowości rusińskiéj. Jeżeli Rusini bawią się mrzonką, że oni Rosyan przekształcą na Rusinów — to są w błędzie, ich narodowość słowiańska zdeptaną by została przez Mongołów, przez fińską narodowość Rosyan.

Puszczono tu pogłoskę, że pomimo udzielenia koncesyi na koléj Dąbrowsko-Demblińską, potwierdzenia jéj przez cara, pomimo zawiązania na mocy tego konsortium kapitalistów, zebrania podpisów na akcye, na obligacye, zawieszonem zostało rozpoczęcie robót przy kolei. Pogłoska ta miała pewne podstawy a powody należą do stósunków tylko w Rosyi możebnych. Zdaje się jednakowoż, podług telegramów świeżo nadeszłych od osób silnie w przedsiębiorstwie interesowanych, że ten zamach na przedsiębiorstwo, które pod względem ekonomicznym tak dla kraju jest pożądanem, umiejętném wzięciem się odwrócony został.

Jeżeli względy strategiczne są zwykle główną przeszkodą w udzielaniu w Rosyi koncesyi na dłuższe linie kolei żelaznych — i zdania pod tym względem w sferach wojskowych są różne, zależne od odmiennych poglądów przewodniczących w tych sferach — jeżeli inicyatywa tych linii kolei, wychodzi nie jak w Prusiech ze sfer rządowych — ale od osób prywatnych, — które mają przedewszystkiem do zwalczenia trudność, że projektowana linia nie jest pod względem strategicznym dla państwa przeszkodą, albo że jest pomocną, to udzielanie koncesyi na boczne koleje, to jest na odnogi głównych linii, łączyć je mające z zakładami przemysłowemi lub okolicami o ważniejszych produkcyach przemysłowych lub rolnych, zdaje się, że nie powinna walczyć z trudnościami. — Bardzo też wiele powstało tu teraz w Królestwie i na Wołyniu projektów odnóg kolei żelaznych, a mianowicie: od kolei nadwiślańskiéj do Hrubieszowa — kraj ogromnéj produkcyi pszenicy i zboża — od tejże linii przez Zamość do Tomaszewa nad granicą Galicyi, która to odnoga mogłaby w razie złéj woli wkraczać w dziedzinę owych zaklętych kolei strategicznych — tak jak i linia od lat 15 przez rząd uznana za będąca linią użyteczności publicznéj, od Łodzi do Wrocławia z ramieniem do Kalisza. — Następnie pożądaną jest bardzo odnoga od kolei warszawsko-wiedeńskiéj z punktu Ruda, mająca złączyć zakłady fabryk cukru Gurów, Oryszew, Hermanów i Sochaczewską ziemię — wysoko w kulturze rolnéj stojącą. Odnoga od kolei bydgoskiéj do Kowala, Duninowa, Soczewki i odnoga od kolei nadwiślańskiéj do Płocka byłaby bardzo już korzystna.

W każdym wskazanym tu kierunku, prywatne studya wykonane są, i na każdą z tych linii fundusze w kraju dostarczone by zostały natychmiast. Są to projekty pod względem ekonomicznym ogromnéj doniosłości dla kraju, pod względem zaś interesów głównych linii a tém samém i rządu, który gwarantował procent od akcyi tychże, są bezspornie wielkiego znaczenia. — Może się obecnie łudzimy nadzieją, że te wszystkie względy, to jest charakter zupełnie nie strategicznéj doniosłości tych projektowanych linii, tudzież korzyści bezpośrednie, jakie rząd osiągnie, ryzyko bowiem gwarancyi jego się zmniejszy — że wzgląd iż linie te nie żądają gwarancyi państwa, ułatwią uzyskanie koncesyi. Rozpoczęto starania o koncesye w tych rozmaitych kierunkach. — Czy jednakowoż uwieńczone one zostaną pożądanym skutkiem, nie wiadomo, bo niestety umiejętność krążenia po rozmaitych biórach w Petersburgu, umiejętność spożytkowania ich, jest monopolem kilku przeważnych kapitalistów warszawskich będącą. W ogóle wszakże zwrócić tu winienem na to uwagę, że, gdyby nie te trudności wyjątkowéj natury, rozwój ekonomiczny kraju naszego w jego stósunkach do Rosyi, do tych niezmierzonych głębi imperium, mógłby być ogromnym. — Niestety, brak nam odwagi! Ze jednakowoż siła pewna pcha nas w tym kierunku, jest rzeczą niewątpliwą, i jeżeli nie osiągniemy korzyści, jakieby osięgnąć mogli w położeniu naszém Niemcy, Anglicy, Amerykanie, to jednakowoż, stanowisko nasze, kraju cywilizowanego w stósunkach z Rosyą, zapewnia nam przyszłość pod względem ekonomicznym ogromną, przechodzącą najbardziéj wygórowane nadzieje.

Praga czeska, 18 lutego.

(Wybór posła z grupy większych posiadłości.)

(XX.) Niejednokrotnie wspomniałem o zapowiedzianym na dzień dzisiejszy wyborze posła z grupy wielkich właścicieli czeskich w miejsce hr. Franc Thuna, który wskutek śmierci ojca jako dziedziczny par wstąpił do Izby panów. Wybór ten rzeczywiście dziś się odbył. Grupa wielkich właścicieli liczy obecnie około 460 wyborców. Przeszło 440 wzięło udział w wyborze, bądź to osobiście, bądź nadesłaniem pełnomocnictw. Przy wyborze komisyi autonomiści zwyciężyli 216 głosami przeciwko 199. Wybrano więc do komisyi trzech autonomistów, rząd powołał trzech centralistów, a następnie komisya wezwała na przewodniczącego księcia Karola Schwarcenberga. A więc komisya składała się z 4 autonomistów i 3 centralistów. Wybór komisyi zwykle rozstrzyga kwestyą wyboru posła, raz jako jeneralna próba siły stronnictw, powtóre, ponieważ uznanie ważności pełnomocnictw zależy od komisyi. To też po długiéj walce, około godziny 9 wieczorem autonomistyczny kandydat ks. Ferd. Lobkowic zwyciężył większością 26 głosów. Jest to dla hr. Taaffego bardzo pożądany wypadek. Namiętne deklamacye centralistów nie zdołały przechylić w grupie wielkich właścicieli Czech zwycięstwa na stronę opozycyi. Owszém pokazała się niespodzianie znaczna większość wyborców, popierających system rządowy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiéj* pan Paweł Stalmach, wystósował do Rady państwa petycyą, zawierającą dowody, że na petycyach przeciw równouprawnieniu językowemu na Śląsku znajdują się podpisy sfałszowane. Pismo p. Stalmacha przedłożył Izbie na czwartkowem posiedzeniu poseł ks. Chełmecki.

NIEMCY.

* Berlin, 19 lutego. Sejm pruski. Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego uchwalono etat dla administracyi stadnin. Przy obradach przemówił poseł Magdziński; przemówienie jego podajemy na innem miejscu. Przy obradach nad etatem dla *Reichs- i Staatsanzeigera* zwrócił poseł Rickert uwagę na nowo zaprowadzoną w tym dzienniku rubrykę: „Głosy dzienników.“ W rubryce téj było w ostatnich czasach kilka wyciągów z innych gazet, które tam stać nie powinny, np. list Japończyka o wolnym handlu i cle ochronném, który sprawiał śmieszne wrażenie; — daléj, były tam wyciągi z artykułów *Gazety giełdowéj*, robiące reklamę różnym przedsiębiorstwom (prusko-wschodniéj kolei południowéj, cukrowni w Glauzig). Minister Puttkamer oświadczył, iż rubryka ta ma na celu zebranie głosów dziennikarskich, przemawiających za nową polityką ekonomiczną — na szczegóły dotychczas nie zważał; zresztą ów Japończyk ma racyą w swych wywodach o wolnym handlu. Tajny radzca Kurowski oświadczył, że z dziennikarskich reklam oddrukowano tylko ustępy, dotyczące ogólnych kwestyi. Poseł Rickert wyraził życzenie, aby ostrożniéj tu postępowano: nie należy brać takich wyciągów z reklam pisanych przez giełdy dla giełdzistów. Przemawiał jeszcze p. Minnigerode, zgadzając się na postępowanie *Staatsanzeigera*, poczém rozprawy zakończono. — Przy etacie dla biura ministerstwa stanu i to przy tyt. 93.000 m. funduszu dyspozycyjnego na ogólne cele polityczne zabrał głos p. Richter i mówił o półurzędowéj prasie. Zapytał rządu, czy umieszczony w wiedeńskiéj *Polit. Corresp.* artykuł, który był powodem zatargu, jest pióra profesora Rösslera, kierownika biura literackiego? Następnie przeszedł mówca na pozycyą, przeznaczoną dla *Prov. Corr.*, a mianowicie rozbierał artykuły, w których zarzucano liberałom, iż oni to zmarnowali miliardy, gdzie liberałom zarzucano zbrodnią stanu i uwielbianie rewolucyi. Wobec takich faktów nie można uchwalić funduszów na tajne, polityczne cele. Minister Puttkamer oświadcza, iż śledzenie bezimiennych artykułów w zagranicznych pismach nie jest jego zadaniem. Należy — jego zdaniem — zapomnieć o przeszłości, a być w przyszłości przyzwoitszym we formie tak po jednéj, jak i po drugiéj stronie. Poseł Rauchhaupt bronił artykułów *Provinz. Corresp.*, tylko obwinienie o zbrodnią stanu jest niewłaściwe. Poseł Rickert dowodził, że obecnie idzie liberałom o obronę, gdzie wszystkie odłamy liberalizmu muszą pospołu działać. Minister Puttkamer oświadczył, iż w komisyi budżetowéj nie może także dać wyjaśnień co do użycia téj pozycyi. Poseł Meyer (z Arnswalde) oświadczył w końcu, iż przyzna on tajny fundusz nawet ministerstwu Rickerta. Poseł Richter protestuje przeciwko interpretacyi mowy, mianéj przez niego w Iserlohn. Poseł Bennigsen oświadczył, iż najlepiéjby było, aby każdy pilnował tylko spraw własnych, a nie mięszał się do obcych. Koniec posiedzenia o godzinie pół piątéj. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11; na porządku dziennym: obrady nad etatem.

— *National-Ztg.* donosiła, iż w sferach kompetentnych rozprawiano o mianowaniu ks. Biskupa Namszanowskiego koadjutorem księdza Biskupa chełmińskiego, Marwicza. Wiadomości téj przeczy *Germania*.

ROSYA.

* Posiedzenie senatu w sprawie Mrowińskiego, Fursowa i Teglewa zostało odroczone do dnia 4 marca rb. w skutek prośby obrońców pp. Spasowicza, Gerarda i Teglewa, którzy, biorąc udział w wielkim procesie politycznym dnia 21 bm., nie mogliby przygotować obrony w termiyie poprzednio oznaczonym.

— Mianowany przed kilku dniami naczelnikiem departamentu apanażów hr. Piotr Szuwałow jest tylko imiennikiem byłego posła rosyjskiego w Londynie.

TELEGRAMY.

Peszt, 18 lutego, wieczorem. (Izba niższa). Dłuższą dyskutyą wywołała petycya duchowieństwa komitatu eisenburgskiego, domagająca się zniesienia emancypacyi żydów i odrzucenia projektu dotyczącego zawierania związków małżeńskich pomiędzy chrześcianami a żydami. W toku dyskusyi zabrał głos deputowany Istoczy i występował namiętnie przeciw żydom i zażądał, ażeby petycyą przekazano rządowi. Pan Tisza zbijał energicznie wywody deputowanego Istoczego i powiedział, że według jego przekonania, odniosły Węgry ten słuszny i dla przyszłości ważny tryumf, iż po długich walkach wykreśliły z swego prawodawstwa niesprawiedliwe wykluczenie jednéj części swéj ludności od praw politycznych. W końcu odrzuciła Izba pierwszą część petycyi, a przyjęła drugą część wniosku wydziału dotyczącą zawierania małżeństw z żydami, oddając wniosek pod rozstrzygnięcie komisyi sprawiedliwości.

Londyn, 19 lutego. Według nadeszłych tu wiadomości z Buenos Acyres przyszła w dniu 24 z. m. pomiędzy mieszkańcami w Pisko a żołnierzami peruwiańskimi do krwawéj walki. Pułkownik Mas, uderzył na czele 600 ludzi z Ica na Villavicencio i pobiwszy go, splądrował Pisko. Żołnierze zapalili domy i wymordowali wielu mieszkańców; 400 cudzoziomców, bawiących w mieście, usiłowało stawić opór, zostali jednak odparci; 300 z nich wymordowano. Liczba ofiar, poległych w téj rzezi, wynosi przeszło 1000. Obiega pogłoska, że pomiędzy zamordowanymi znajduje się także konsul francuski, i że pułkownik Mas został zabity przez wojsko Garcia i Calderona.

Białogród serbski, 18 lutego. Książę przyjął dymisyą ministra wojny Leszjanina.

Proces przeciw socyalistom.

(Z dnia 18 lutego.)

Piąty dzień procesu rozpoczyna prezes od przesłuchania świadka, pozłotnika Tomasza Desperaka, który sprowadzony z więzienia, zeznaje po niemiecku o zebraniu u Kindlera, gdzie byli: Mendelsohn, Jankowska i Truszkowski; u Schlesingera zawiązał Janiszewski „Kółko,“ zalecono tajemnicę, przyczém Mendelsohn powiedział, że pewnego zdrajcę ubito młotkami w Warszawie. Swiadek był także pod „Trzema gwiazdami,“ rzeczy Janiszewskiego przewiózł z ulicy Teatralnéj na ulicę Wodną, dopomagał Mendelsohnowi w ucieczce. Król. prok. zapytuje, czy świadek nie pisywał do podsądnych listów, donosząc im o ściganiu socyalistów w Poznaniu, do czego świadek się przyznaje, ale to było z polecenia Bujakiewicza. — Tego świadka nie zaprzysiężono.

Następnie odczytano z Staats-Anz. dekreta zakazujące pism socyalistycznych, przyczém Truszkowski oświadcza, że książeczkę „Kapitał i praca“ przez Mosta zakazaną, a on podawał robotnikom „Kapitał i praca“ tłomaczenie Lassalego, która nie jest zakazana.

Zabiera głos król. prokurator i zaznacza, że ułatwioną ma obronę prawną istniejącego porządku społecznego, bo ma przed sobą kolegium sądowe, mające rozstrzygać o winie podsądnych, w sąsiednich procesach uwalniano oskarżanych o takie same przestępstwa, bo sądy przysięgłych zapatrują się na tego rodzaju sprawy z uprzedzeniem politycznem(?) Proces, który mamy przed sobą, jest polityczny przeciw publicznemu porządkowi, przeciwko urządzeniom państwowym, więc z politycznego stanowiska sprawę tę oceniać trzeba. Udowodniano podsądnym, że działali przeciw porządkowi prawnemu, przeciw władzy państwowéj, obrazę majestatu, przekroczyli ustawy przeciw socyalistom, ustawę dotyczącą zwoływania zebrań, nadto udowodniano, że ułatwiali przekraczanie prawa. Zacznę od tajnych zabrań. (W dalszych wywodach bierze prokurator za podstawę część aktu oskarżenia, podanego także w Kuryerze nr. 34, dokąd odsyłamy czytelnika w celu łatwiejszego zrozumienia rzeczy). — Zarzuty mówi król. prokurator — poczyniane podsądnym w II oskarżeniu, wykazały się jako całkiém uzasadnione, podsądni Mendelsohn, Truszkowski, Janiszewski są nie tylko socyalistami, ale nadto agitatorami socyalizmu, i do nich stósują się §§ 128 i 129 Kod. karn., a nadto § 1 prawa o socyalistach; pod oskarżenie nr. VII pociągam jeszcze Jankowską, przyznali się ci podsądni, że są socyalistami, nie chcą jednak przyznać, że są agitatorami — co jednak im udowodniono. Truszkowski jest w wysokim stopniu agitatorem, działał w Rumunii, w Galicyi, w Szwajcaryi. Janiszewski wałęsał się w tym celu po całym świecie, był w stosunkach z Kraekerem, Jankowska agitowcła przez korespondencye i rozrzucanie pism. Mendelsohn znany jako agitator, i tu poznaliśmy go z téj strony. Bujakiewicza oskarżonego w VII uważam jako socyalistę, a nie agitatora, za lat 2—3 byłby równy Mendelsohnowi. Uwalniam téż Bujakiewicza od zarzutu pod VI. — Agitatorzy łagodzą całą sprawę, Jankowska niby tu przybyła, aby poznać stosunki narodowościowe i robotnicze, tak samo niewinnie przedstawiają rzecz i inni. Sprawa socyalna jest ważna, nad nią łamią sobie głowę pierwsze powagi naukowe, bo socyalizm prawdziwy rzetelny myśli o poprawieniu losu, ale tentu socyalizm — to co innego, to ruina gwałtowna porządku społecznego. Nad prawdziwym socyalizmem radzą prawdziwi lekarze, ale ci tu z takim półwykształconym (halbgebildet) Mendelsohnem — to olejkarze nie doktorzy, im chodzi o zupełnie co innego, jak o wyleczenie choroby społecznéj, oni życzą przewrotu (Umsturz)! Z pism „Równość“ „Prześwit“, „Kto z czego żyje“ przekonaliśmy się, że tym ludziom nie chodzi o spokojny rozwój stosunków społecznych, ale o rozbicie połączonych sił burżoazyi i państwa, a do tego celu wszystkie środki zezwolone, nawet mordy. Dotychczas wypierali się socyaliści, aby ich członek był strzelił do cesarza niemieckiego. „Równość“ wyraźnie mówi o tém z tryumfem, wyłając w końcu: „my chcemy rzeczypospolitéj bez Boga, bez Pana!“ Ten tu socyalizm dąży także do gwałtownego odebrania ziemi, fabryk, a do tego mają dojść socyaliści przewrotem za pomocą rad jeneralnych, związków i dalszéj organizacyi aż do „Kółek,“ które tu jako część téj całości zawięzywano. — Socyaliści dzielą się na liczne stronnictwa, są: Moszczanie, Marxiści, czerwoni, niebiescy, ekonomiczni, a do jakiéj klasy ci należą, to pomijam, tyle pewna, że są zwolennikami internacyonału.

Silva rerum z Wiednia.

(Ciąg dalszy.)

Do charakterystyki tendencyi Wereszczagina należy także to, że przedstawia cara Aleksandra II jako tchórza, trzymającego się zawsze w należytém oddaleniu od pola bitwy, aby i dym z prochu go nie zaleciał, a tymczasem wychylającego kielichy „na cześć tych, którzy tam walczą,“ lub co najwięcéj z dalekiego wzgórza przez dalekowidz przypatrującego się walce. Jest to nowy sposób przedstawiania udziału głów koronowanych w bitwach. Dotychczas widywaliśmy książąt, królów i cesarzy wraz z orszakiem w największym ścisku, w największych niebezpieczeństwach, mniejsza o to, czy rzeczywistych, czy zmyślonych przez artystę. I nie bez głębokiéj racyi jest to narażanie się, lub fikcyjne przez artystę narażanie głowy państwa na ciosy i pociski nieprzyjacielskie. Wereszczagin zdziera z niéj aureolę bohaterstwa; a jeżeli tak, to czémże będzie prosty żołnierz?

Charakterystyczne też jest wzięcie się Wereszczagina w następującéj okoliczności: Pewne ilustrowane pismo niemieckie chciało podać drzeworyt ze wspomnianego powyżéj obrazu humorystycznego. Zamieszkałemu w Wiedniu utalentowanemu artyście naszemu Tadeuszowi Rybkowskiemu dostało się polecenie sporządzenia rysunku za pozwoleniem naturalnie Wereszczagina. Jakoż pozwolił na to, ale pod tym twardym warunkiem, żeby obok kopii obrazu humorystycznego pojawiła się w piśmie ilustrowaném kopia owego pola zasłanego oszpeconemi trupami, nad któremi pop odprawia ceremonią pogrzebową.

Powiedziałem na wstępie, że Wereszczagin nie kometa, chociaż pojawia się z długim ogonem akcesorycznym. Z wystawą obrazów swych bowiem łączy Wereszczagin wystawę najrozmaitszych przedmiotów ze Wschodu: strojów, broni, bożków, narzędzi, przepysznych kobierców itd., a to dla przywabienia tém więcéj publiczności. Powiedziałem daléj, że posiada dosyć światła własnego, choć dopożycza go jeszcze zkądinąd. Wereszczagin jest mistrzem co do efektów światła w swych obrazach, ale urządza wystawę swą tak, aby i wieczorem oglądać ją można przy świetle elektryczném. Dla znawcy światło słoneczne zawsze będzie więcéj pożądane do ocenienia subtelności obrazu, ale Wereszczaginowi o znawców wcale nie chodzi, lecz o tłumy i oddziałanie na ich zmysły; trzeba zaś przyznać, że przy świetle elektryczném wrażenie obrazów jego potęguje się znacznie. *A propos* oddziaływania na zmysły, a więc i na umysły, Wereszczagin chciał, aby przez cały czas wystawy muzyka wojskowa wygrywała marsze żałobne; a gdy to jakoś uskutecznić się nie dało, ustawiono w sali głównéj za zasłoną fis-harmonium, którego smętne tony dziwnie nastrajały widza wśród tych obrazów krwawych i strasznych. Gdyby tu kto był nie tylko popadł w zemdlenie, jak owa dama, lecz nawet w pomięszanie zmysłów, wcaleby mię to nie było zdziwiło.

Skończyłem tandem tedy o Wereszczaginie — a teraz pozwólcie mi jeszcze słówko o obrazie Antoniego Wernera, przedstawiającym kongres berliński.

Z góry wyznać mi trzeba, że ilekroć słyszę o dziele sztuki berlińskiéj proweniencyi — a z takiém mamy tu sprawę — mimowoli narzuca mi się pytanie: „Cóż dobrego wyjść może z Nazaret?“ W Berlinie umieją dobrze krytykować, zbierać, czasem i zabierać; umieją cenić, czego sami nie posiadają, cenić tém wyżéj i nabywać w taki, czy w owaki sposób; nie często im się wydarzy zakupić np. starożytności podrobione; ale sami tworzyć nie umieją. W Berlinie nawet przemysł sztuczny nie kwitnie, tém mniéj tam dla saméj sztuki sposobna gleba. Do tego jeszcze obraz Antoniego Wernera! — tego samego Wernera, który w r. 1879 na wystawie monachijskiéj z swą *Proklamacyą cesarstwa niemieckiego w Wersalu* tak z kretesem przepadł w obec krytyki nawet niemieckiéj! Widzieć jednak *Kongres berliński*, skoro go się ma już w Wiedniu, koniecznie wypada, chociażby tylko dla tego, aby, naczytawszy się tyle rozmaitych o nim recenzyi, bądź co bądź zgodnych w pochwale, wytworzyć sobie sąd własny. I oto mimo uprzedzenia ku Berlinowi i szczegółowo ku p. Wernerowi nie mogę wyłączyć się z chóru tych, którzy oddają panu dyrektorowi berlińskiéj akademii sztuk pięknych pochwały. Zastałem więcéj, o wiele więcéj, niżem się spodziewał; uprzedzenie przynajmniéj ku twórcy najnowszego płodu sztuki berlińskiéj zupełnie ustąpiło; że atoli nie tak głośny będę w pochwale, jak inni, nie wypadnie to z pewnością na niekorzyść moich wyobrażeń i wymagań co do dzieła, mającego pretensye do reprezentowania malarstwa historycznego *par eminentiam*. Pochwały w ustach tutejszych recenzentów niemieckich, oddawane obrazowi jako całości, tém dziwniejszemi się wydają w obec faktu, że żaden z nich nie pojął treści obrazu, z wyjątkiem p. Grasbergera w staréj Pressie, który zresztą, na najlepszéj będąc drodze, zatrzymał się w połowie téj drogi.

Naszkicujmy przedewszystkiem sytuacyą obrazu. — Sceną w nim jest biała sala o trzech oknach w tylnéj ścianie wprost naprzeciwko widza, zasłonionych białemi firankami tiulowemi. Naokoło długiego stołu, ustawionego w poprzek sali, rozmaicie są ugrupowani uczestnicy kongresu. Na pierwszym planie uderza przedewszystkiem grupa z trzech osób, prawie w samym środku przed stołem: to ks. Bismarck i hr. Szuwałow ściskają sobie dłonie, Szuwałow coś mówi, Bismarck słucha, a tuż przy Bismarcku, od Szuwałowa o krok za Bismarckiem lekko wsparty lewą ręką na poręczy swego fotelu zielonego, stoi hr. Andrassy, również, choć z pewną dyskrecyonalnością słuchając, co mówi Szuwałow; słucha i on, bo nie słuchać nie może, czekając tylko, aż Szuwałow i jemu dłoń poda. Szuwałow i Andrassy zwróceni do widza twarzą tylko w profilu, Bismarck w trzy czwarte twarzy.

W grupie téj odgrywa się scena konwencyonalna, bez wszelkiéj zresztą przesady w etykiecie. Na lewo przed róg stołu występuje en face lord Beaconsfield, pochylony, prawicą silnie wsparty na lasce, obok niego wygodnie w fotelu rozsiadł się ks. Gorczakow, zwrócony ku nam profilem, lewicą trzymając lorda Beaconsfielda za prawą rękę powyżéj dłoni; obaj patrzą sobie w oczy, oczywiście kanclerz rosyjski zagaduje o coś pierwszego reprezentanta Anglii. Obok Gorczakowa, trochę oparty o tylną poręcz jego fotelu, stoi hr. Karolyi, wpatrując się w dość oddaloną już od siebie grupę środkową. — Między Karolyim a Gorczakowem, ustępując już z pierwszego planu, wychyla się hr. Launay, z założonemi w tył rękoma, przypatrujący się z góry ciekawie Gorczakowowi. W jednéj linii z Launayem, ale nietylko na ostatniem miejscu po lewéj ręce, lecz i na najpośledniejszem zarazem w całym obrazie, widzimy skromną postać barona Haymerlego. Po prawéj stronie od grupy środkowéj pierwszy od postaci Szuwałowa siedzi Bülow, zajęty przypatrywaniem się tejże grupie; daléj na prawo zaś, jako ostatni na pierwszym planie po téj stronie, ale o wiele wydatniej, niż postać barona Haymerlego po lewéj stronie, stoi w rogu stołu Mehemet Ali pasza, niczém nie zajęty, przypatrujący się artyście, czy widzom przed obrazem, postać pozująca do portretu. Te są figury pierwszego planu.

(Dokończenie nastąpi.)

Podsądni nie wierzą w teorye, które szerzyli, zwłaszcza taki bystry Truszkowski wie dobrze, że to rzeczy niewykonalne, wie i Mendelsohn, że ta teorya, aby sześć godzin pracować dla pana a drugie sześć godzin dla siebie jest nonsensem, ale głoszą te zasady, przeciwstawiając im jako nic nieznaczącą pracę umysłową, życie kapitalistów, bo to wszystko ponętne rzeczy dla niewykształconego robotnika, uznającego tylko pracę rąk. Ale namawiali oni tutaj robotników bystro i jasno tę rzecz rozumiejących. Wszakże, kiedy podsądni głosili robotnikom, że nie p. Cegielski jest ich chlebodawcą, tylko oni jego, natenczas odpowiedział mu jeden robotnik: „Nieprawda! p. Cegielski jest naszym chlebodawcą, bo gdyby nie miał fabryki, gdyby nas nie zatrudniał, toby się nam na nic nie zdały nasze ręce do pracy!“ To zdrowy pogląd i zaznaczam go z uznaniem, bo tak jest. Społeczeństwo musi mieć taki podział pracy społecznéj na robotników i na pracujących głową i kapitałem. Zarzucają podsądni Orędownikowi i Kuryerowi Poznańskiemu denuncyacyą. Odpycham ten zarzut. Pisma polskie postąpiły sobie bardzo patryotycznie, przestrzegając w pierwszéj zaraz chwili swych rodaków od strasznych następstw i ruiny ich rodzin, bo te właśnie „Kółka“ dążyły do zbrodniczych czynów i gdyby socyaliści byli tu wichrzyli bezkarnie dłużéj, tobyśmy niejednego z robotników widzieli przed sądem lipskim oskarżonego o zdradę stanu. — Następnie podtrzymuje prokurator cały akt oskarżenia aż do końca punktu IX, uwalniając tylko Bujakiewicza od zarzutu VI, a zaznaczając, że podsądni agitatorzy, oprócz Janiszewskiego, są zagranicznymi, że im się przeto nie mięszać do spraw Niemiec i Prus, które im nic złego nie zrobiły, żąda król. prokurator najwyższych kar oznaczonych paragrafami podanem w nr. 37 Kuryera Pozn., stawia téż wniosek, podany w nr. 41 Kuryera.

Obrona. Pierwszy zabiera głos p. dr. Lewiński, obrońca Mendelsohna: Z wszystkich prowincyi państwa pruskiego przypadło poznańskiéj prowincyi to zadanie, iżby zajmowała się problemem socyalizmu, którego sporadyczne tylko objawy tutaj się okazały. Jestto materyał nowy, nieznany obcy nam zupełnie, przed którym stoimy. Jasnym on téż być nie może, bo główni podsądni nie mogli nam nakreślić zadania i celu socyalizmu, bo nie znają języka niemieckiego o tyle, aby tak ważną a zasadniczą, tak głęboką w ustrój życia sięgającą kwestyą rozwinąć jasno w obcym im języku. — Ale o to mniejsza — bo ostatecznie decyduje zdanie sądu — ja tylko o tyle dotknąłem téj sprawy, aby zaznaczyć jéj trudność, a uczyniłem to głównie także dla tego, że król. prokuratorya tak wielką do całéj téj sprawy przywięzuje wagę. Król. prokuratorya już nam tu nawet stawiła groźne widmo zdrady stanu, i możnaby sądzić, że Mendelsohn i reszta podsądnych to już kandydaci do Lipska. Król. prokurator pomięszał Lipsk z tutejszym socyalizmem. Tak rzeczy brać nie można. Trzeba rozróżnić i to prawnie, te dwa pojęcia; trzeba pociągnąć różnicę między lipską zdradą stanu, a tém, czego tu ci socyaliści chcieli, jakie oni zajęli stanowisko w tym mechanizmie socyalistycznym, a łudzi się ten, kto tylko z tych tu pism chce zgłębić jasno dążności socyalizmu! Socyalizm dąży do zniesienia kapitału prywatnego, a zastąpienia go kapitałem kolektywnym, dąży do wyrobienia wspólnych stósunków społecznych. Do tego właśnie dążyli ci tu socyaliści, i to idea nie nowa, stare to rzeczy, idea ta zrazu nacyonalna, przeszła w stadyum międzynarodowe. W r. 1863 widzimy zawiązki téj idei, ale ci tu podsądni nie są jéj narzędziami, jak im zarzucono. W czasie powstania polskiego w r. 1863 zwołano w Londynie mityng na rzecz Polski, aby jéj wynurzyć sympatyą narodu angielskiego. Wtedy to jeden z obecnych odezwał się: „Panowie, ja znam jeszcze uboższy naród jak Polacy — a tym są robotnicy!“ Słowa te poruszyły myśl nową, utworzyła się rada jeneralna w Londynie, mająca radzić nad losem robotników; na jéj czele stanął Karól Marx, objąwszy kierunek nad sprawą robotniczą w całéj Europie. Potworzono federacye i inne ciała aż do „Kółek“ (grup). To więc nie dzisiejsze rzeczy. W roku 1864 odbył się pierwszy kongres. Wojna z Francyą w roku 1870/71 wywołała przerwę w téj czynności; w Niemczech i w Austryi zakazano internacyonału. — Niebawem utworzył się drugi kierunek pod Bakuninem, znanym przestępcą politycznym rosyjskim, żyjącym w onczas na zachodzie, i ten kierunek anarchistyczny, nie przebierający w środkach, rozbił się po kongresie w Hadze. Powstali Marxiści, którzy nie są bynajmniéj spokojniejszymi od Bakunistów, ale żądają rewolucyi jako wyniku z stósunków społecznych: „My nie robimy rewolucyi zbrojnéj — uczą Marxiści — my skupiamy robotników przeciw kapitałowi“ — i to zasadnicza różnica między czerwonymi Bakunistami — a niebieskimi socyalistami. Bakuniści wystąpili téż z rady jeneralnéj w r. 1874/5 i od tego czasu nie ma internacyonału, który nam tu przedstawia król. prokuratorya, powrzucawszy do jednego garnka czerwonych, niebieskich, Mostczanów Marxistów, i wydedukowawszy z niego — internacyonał, którego przecież już nie ma! Dziś są grupy internacyonalne, o internacyonale w właściwém pierwotném jego znaczeniu mówić dziś nie można. W roku 1873/74 powstały zasady Lassale'go, różniące się od innych tém, że znają miłość ojczyzny, są więc na narodowéj podstawie. Liebknecht i Bebel, jako skrajni, nie godząc się na te zasady, nie łączą się z tym kierunkiem. Na całą Europę króluje Marx z Londynu, ale ci tu socyaliści nie chcieli i nie chcą nawet całkiém teoryi Marxa; biorą oni z zasad jego gwałt, to przyznaję, ale nigdy gwałt doraźny, tylko jako wynik stósunków, a to ważny czynnik kryminalny, i na to kładę wagę; wszystkie zeznania świadków, przyznania podsądnych stwierdzają to, że tu nie chodziło o natychmiastowy gwałt w przeprowadzeniu reformy, przewrotu stósunków społecznych, a wielka to różnica wobec prawnych przepisów karnych, czy ja robię rewolucyą zbrojną, czy chcę ją w taki przeprowadzić sposób. Prokuratorya pomięszała tych podsądnych socyalistów z komunistami i nihilistami, a przecież tego nie można czynić, bo to wielka różnica — nihiliści to partya polityczna, a socyaliści to stronnictwo ekonomiczne, nihilistów nie godzi się więc łączyć z Mostczanami, do których ci tu także się nie przyznają. W broszurach, któreśmy mieli przed sobą, nie wzywali oni do gwałtu, tylko go pochwalali, a to wielka różnica wobec prawa. Mendelsohn nie jest politycznym agitatorem z powołania w myśl § 2 z prawa o socyalistach. Przybył on do Poznania, aby pouczyć robotników o ich złym losie, innego celu nie miał; słowem i pismem szerzył te teorye, ale nikt z świadków nie udowodnił, aby prawił o polityce. To nauczyciele wędrowni, głoszący swoje idee. I cóż tu zawinił Mendelsohn? Prokuratorya zarzuca mu, że rozdawał książki socyalistyczne, że zachęcał do zakłócenia pokoju, że tworzył tajne zebrania. Ale co mu król. prokurator udowodnił! Udowodnił bardzo, na oko, wiele, bo ułatwił sobie całą sprawę, podciągnąwszy wszystkich podsądnych pod jeden dach i pojedyńcze przewinienia wszystkim i każdemu z osobna kładąc na barki. Tymczasem Mendelsohn jednę jedyną broszurę dał Dąbkiewiczowi, Goryszewskiemu i Desperakowi nie dał nic, Dąbkiewiczowi tylko ją przeczytać kazał, ale nie rozszerzać. Tych schadzek robotników nie można w myśl prawa uważać za zebrania, brakło do tego wszystkich warunków, jakich prawo wymaga, były to schadzki towarzyskie, a te nie zakazane. Kółek nie zawięzywał — nikt tego nie zeznał. — A jakaż to broszura? „Kapitał i praca“, która o rządzie mówi tylko abstrakcyjnie, a nie o pewnym jakim rządzie. Zbyt groźnie przedstawił prokurator ustęp o gwałcie z téj broszury, a przytém nie wiernie z tekstem. Tam napisane: A jakże odebrać te narzędzia? Jest to pytanie słuchacza, a nie nauka autora. I jakaż na to odpowiedź? Nie ta, którą prokurator widzi, tylko autor właśnie odpowiada, że nie gwałtem, ale przez wyrobienie stósunków, jeźli się powiążecie w kółka, a ostatecznie na pytanie powyższe „czy gwałtem?“ odpowiada autor: „To wasza rzecz, jak to odebrać.“ Ale tego wyrazu „odebrać“ nie można tłomaczyć „gwałtownem zabraniem“, ale jako wynik stósunków. Zresztą broszura ta nie była zakazaną, na to braknie dowodu. Nie zachęcał téż Mendelsohn do gwałtów w myśl § 111 kodeksu karnego, jest tylko mowa o duchu abstrakcyjnym, nigdzie bowiem nie powiedziano: weź ty a ty temu a temu fabrykantowi, właścicielowi. § 130 o zakłóceniu pokoju publicznego także się tu podciągnąć nie da, bo podsądny wydał tylko jednę broszurę a przecież przez jednę broszurę nie ma niebezpieczeństwa, aby można zakłócać spokój publiczny. § 131 o rozszerzaniu rzeczy zmyślonych nie może tu być także zastósowany, bo te gadaniny o rządach nie odnoszą się szczególowo do rządu pruskiego lub niemieckiego, na to nie ma żadnego dowodu. A jeśli tam mowa o wypędzaniu robotników, o więzieniu ich, to panowie, przecież wiemy, że w czasie walki kulturnéj jeszcze inne rzeczy pisano o więzieniu i wypędzaniu duchowieństwa katolickiego. Żaden więc z tych §§ 111, 130 i 131 nie odnosi się do podsądnych, bo to przecież jasne, gdyby te paragrafy odnosiły się do tego rodzaju spraw, natenczas nie byłoby wyszło specyalne socyalistów na względzie mające prawo, o wiele późniejsze od k. d. karnego.

Cóż tu mówić o zebraniach? Przeczę stanowczo, aby te schadzki były zebraniami w myśl prawa, nie było ani przewodniczących, ani sekretarzy, ani prawodawczego obradowania, czego wymaga prawo, nie można więc karać podsądnego w myśl § 128 i 129 kod. karn.

Teraz słówko o wniosku król. prokuratora. Wniosek ten o ukaranie jest drakoński, bo cóż tu zrobili socyaliści! co osięgli, czy zadrżały podstawy budowy społecznéj? Czy król. prokuratorya myśli ich ukarać, aby ich poprawić? To mylna zasada! Przestępców politycznych nie naprawia się wysokiemi karami — tylko się robi ich zaciętszymi, tworzy się z nich męczenników sprawy, dla któréj zyskują nowych zwolenników. Powiada król. prokurator, że trzeba ich ukarać surowo, bo oprócz Janiszewskiego, to ludzie majętni, wykształceni! Pierwszy raz słyszę, aby za to, że człowiek wykształcony i majętny, miał surowiéj być karany! Agitowali dla idei! powiada król. prokurator. — Jeśli młody człowiek w tych czasach realizmu i materyalizmu poświęca się dla idei, tobym tego zbrodnią nie nazwał, bo nie każdą ideę pochwalam, ale to rzecz przekonania. Król. prokurator zarzuca mojemu klientowi połowiczne wykształcenie. Nie odpowiem na to, cobym mógł i chciał szerzéj, bo mnie o to prosił klient, ależ, panowie, to powiem, że z zasady nie kategoryzuję ludzi na pół wykształconych, na jednę czwartą wykształconych i całkiém wykształconych, — o sobie wiem tylko, żem nie jest wszechstronnie wykształconym. Co do Mendelsohna proszę uwzględnić jego wykształcenie (w Warszawie), gdzie stósunki anormalne, nie ma tam szkół unormowanych z prawidłowym systemem, jak tutaj, tam inne, jak tutejsze stósunki, nieuregulowane, więc się wyradza opozycya i w téj się młodzież wychowuje. Zarzuca król. prokurator klientowi memu, że goniąc za sławą, puścił się na pole socyalizmu! Kto, mogąc żyć w wygodach, kto, mając do tego środki, aby oddychać najzdrowszém powietrzem, mimo to idzie między robotników do zaduchem i alkocholem przepełnionych szynkowni, ten tego z próżności nie robi, tego idea tam popędza, a to uznać należy. W Lipsku zasądzono najwyżéj 2—3 lat, chociaż to był zamach przygotowany do rewolucyi w Berlinie, — tu tego nie było, tu narobiono więcéj hałasu, jak ta sprawa cała warta, to burza w szklance wody.

Król. prokurator odpowiada, że kary żądał surowéj, bo zasłużona, drakońskim nie jest więc ten wniosek.

Obrońca p. Fahle (broni Janiszewskiego, Truszkowskiego i Goryszewskiego), odstępuje od jeneralnego scharakteryzowania zasad socyalizmu, w czém go wyręczył kolega dr. Lewiński. Wdzięczny jest pismom polskim, że w zarodku przeszkodziły agitacyi, jest jednak tego silnego przekonania, że chociażby te agitacye były trwały jeszcze drugie sześć tygodni, toby nie były nic osięgły, bo z zeznania wszystkich świadków przekonaliśmy się, że łudzeni robotnicy nie brali téj rzeczy na seryo, nie godzili się na poglądy socyalistów, przeciwnie, przekonywali ich o zgubnych ich teoryach — tu nie było gruntu dla tego rodzaju wichrzeń! Król. prokuratorya za wiele zarzuca podsądnym, broszury nie mówią o podburzaniu przeciw sobie klas społecznych, nie ma dowodu, aby podawano w ohydę urządzeń państwa, chodziło tylko o organizacyą. O zawiązaniu Kółka przez Truszkowskiego nie może być mowy, na to nie ma dowodu, było tam zresztą trzech obcych, a przy takich ludziach nie zawięzuje się stowarzyszeń i do tego, jak chce prok., tajnych. Gdzież tam byli prezesowie? Preuss i Czujewicz mieli być nimi, ale ci przyszli, aby badać czynność socyalistów, a nie prezesować. A jakież były te zebrania, czyli raczéj schadzki? i co zdziałały? U Ciszewskiego nic nie uradzono, u Kindlera rozpędzono ich, zaczém się zebrali, u Schlesingera grano w bilard, u Słotwińskiego nic, u Urbanowicza téż nic nie było, nawet tylko jeden robotnik przyszedł, czekał i odszedł. Prawo z 11 marca 1850 r. żąda formalnych zwoływań i obrad zebrań, a tego nie było. Janiszewski nie dopuścił się obrazy majestatu, bo gdyby był powiedział, że król nic nie robi a pobiera 3000 tal., toby to była obraza, ale tego on nie powiedział. Preuss, który cały czas był przy stole, słyszał tylko tyle, że „król pobiera 3000 tal., a tego nie potrzebuje, i trzebaby te pieniądze podzielić między robotników, a to odnosi się tylko do nierówności majątkowéj. O groźbie śmiercią z strony Jan. nie ma téż pewnych zeznań, każdy świadek inaczéj rzecz tę przedstawiał. Zresztą co nam świadkowie powiedzieli: Oto, że Jan. mówił: jeśli kto zdradzi, to go czeka....., ale nie powiedział, że on zabije, sprzątnie, i jak tam świadkowie zeznawali. To nie groźba śmiercią Truszk. rozdawał „Kwestyonaryusz“, a ten nie zakazany, tylko „Równość“, do któréj on dodany. Czego nie zakazano wyraźnie, to téż nie jest zakazane, wtenczas był dopiero wniosek policyi o zakazanie téj broszury. Gorysz. rozdał także „Kwestyonaryusz“, odnoszę więc do niego, com powiedział o Truszk. — Resztę zarzutów czynionych Janiszewskiemu i Truszkowskiemu, na mocy § 111, 130, 131 itp., o co także Mend. oskarżony, zbija obrońca temi samemi argumentami prawniczemi, jakich użył dr. Lewiński.

Obrońca p. Jaźdźewski (broni podsądnéj p. Jankowskiéj, Bujakiewicza i Kosobuckiego): Poprzedni koledzy wyręczyli mnie w zbijaniu zarzutów, poczynionych ich klientom, a które także spotykają moję klientkę; pozostawiłbym téż sprawę tę sądowi, gdyby nie krytyka, jakiéj sobie król. prokuratorya pozwoliła przeciw socyalistom. Moja klientka siedzi od pięciu miesięcy uwięziona, każdy więc zapyta, co ona zawiniła? Osoba majętna w całém znaczeniu tego wyrazu, posiadająca wraz z jéj mężem obszerny majątek na Ukrainie, co ją tu sprowadziło? Od lat pięciu, jak sama powiada, zajmowała się nie socyalizmem, ale kwestyą socyalną; w tym celu przybyła do Poznania, najęła sobie pomieszkanie, nazwała się „Juquer,“ aby nie odkrywać swego nazwiska po gazetach, i za to ma być karaną 12 tygodniami? Była na dwóch schadzkach u Ulricha i Kindlera, czytała, a raczéj u Kindlera zaczęła czytać coś ze swoich notatek, i to uważa król. prokuratorya za przemówienie prawidłowe na zebraniu. Zamówiła książki, nie ograniczywszy z zapomnienia ich liczby, i zdziwiła się potém, odebrawszy cały transport. Książek tych nie rozdzielała, przekazała je Mendelsohnowi, i to ma być tak karygodne! Paszportu fałszywego nie używała, jak jéj prokuratorya zarzuca, bo paszport ten jest przez władzę wystawiony i nie fałszowany. Nikt z świadków nie poparł prokuratoryi, jakoby Jankowska zwoływała schadzki, bo zebraniami tego nazwać nie można, udowodnili to moi koledzy, — co tam mówiła? Nikt nie wie, więc to nie jest przemawianie na zebraniu. — Nieudowodnioną téż jest rzeczą, aby podsądna rozdawała książki, odebrane od Elbidina, przeciwnie oddała je ostatecznie zapakowane spedytórowi, zabrawszy do siebie klucz od kuferka, aby się nie dostały w inne ręce, aby ich nikt nie czytał. To nie jest przestąpieniem §§ 19 i 22 prawa o socyalistach. Klientka mogłaby chyba być winną przybrania fałszywego nazwiska wobec władzy, gdyby to uznano karygodném. Proszę o wysłuchanie kilku słów o karaniu podsądnych. Kolega mój, dr. Lewiński, zaznaczył słusznie, że różnica kary nie może być zależną od stopnia wykształcenia winowajcy. Sędziego nie jest téż zadaniem karać z zasady surowo, ale łagodnie, a w tym tu przypadku prosiłbym o względy. Chodzi tu o jak najspieszniejsze przywrócenie podsądnéj jéj rodzinie, o poratowanie jéj nadwerężonego zdrowia przez 5-miesięczne więzienie. Dotkliwym byłby cios zastósowania żądania prokuratoryi, dopominającéj się wydania podsądnéj do dyspozycyi policyi. Jeśli chodzi o to, aby podsądną wstrzymać od agitacyi socyalistycznéj, to płonne to obawy, bo podsądna nie jest agitatorką, tylko socyalistką. Podnosi wprawdzie prokuratorya wagę podsądnéj, zarzucając jéj, że była w stósunkach socyalistycznych z zawołanym socyalistą Waryńskim, znanym z procesu krakowskiego. Ależ ten groźny na pozór Waryński nie jest sławniejszym od Mendelsohna, to młody socyalista, z którym zna się podsądna, jako pochodzącym z jéj okolicy sąsiedniéj. Obawy nie ma, aby podsądna mogła agitować; ma tu ona opiekę (męża p. Jankowskiego) pod któréj osłoną wyjedzie i będzie zdala od wszelkiéj agitacyi socyalistycznéj; — to zaręczam wysokiemu sądowi. Wnoszę o uwolnienie mojéj klientki i o odrzucenie wniosku o ograniczenie pobytu. — Wnosi daléj obrońca o uwolnienie Bujakiewicza od zarzutów na mocy §§ 9 i 17 o zebraniach, o przemawianiu na zebraniach, a nadto §§ 128 i 129 kodeksu karnego o tajnych stowarzyszeniach. — Kosobuckiego obwinia król. prokuratorya, że ułatwił ucieczkę Mendelsohnowi. Sądzę, że tego podsądnego za to karać nie można, bo w takim razie na wyższą karę zasługiwałby o wiele winniejszy od niego Tomasz Desperak, który atoli spokojnie siedzi sobie pomiędzy świadkami. Wnoszę o uwolnienie mojego klienta.

Po przemówieniu Mendelsohna i p. Jankowskiéj odracza prezes posiedzenie, odkładając publikacyą wyroku do poniedziałku godziny 9 z rana.

Po pięciogodzinnéj naradzie ogłosił sąd następujący wyrok: Mendelsohn 1 rok 8 mies. więzienia i trzy miesiące aresztu. — Truszkowski 2 lata i 9 mies. więzienia i trzy miesiące aresztu, nadto pobyt ograniczony. — Janiszewski dwa lata i trzy miesiące więzienia i dwa miesiące aresztu. — Jankowska trzy miesiące aresztu, odlicza się dwa miesiące w śledztwie, zostaje 1 miesiąc aresztu. Bujakiewicz 8 miesiące więzienia i 30 marek grzywien, albo 6 dni więzienia. Kosobucki 1 miesiąc więzienia. Goryszewski wolny.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 20 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca rejencyjny i budowniczy Haustein w Poznaniu przeniesiony został do królewskiego starostwa w Hanowerze i zarazem mianowany został członkiem król. technicznéj komisyi egzaminacyjnéj. — Radzca rejencyjny i budowniczy Albrecht w Hanowerze przeniesiony został do król. rejencyi w Poznaniu.

† **Dr. Stanisław Warnka**, były profesor szkoły handlowéj w Lipsku, znany z prac naukowych i publicystycznych, zmarł po dłuższéj chorobie wczoraj z rana w mieście naszém. R. i. p.

* **Teatr.** Jutro we wtorek „*Consilium facultatis*“, „*Pałacyk*“ i „*Załoga okrętowa*“. — W czwartek koncert. — W piątek „*Przesądy*“, komedya w 5 aktach Lubowskiego. — W sobotę „*Cyrulik Sewilski*“ występ gościnny pp. Artot i Padilla. — W niedzielę „*Zagroda Sobkowa*“.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 1144 marek 36 fen. Dziś nadesłali z parafii Potarzyckiéj 4,90 m. Razem 1149 marek 26 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 855 marek 89 fen. Dziś nadesłali z parafii Górskiéj (p. Jaraczew) 3,62 m. Razem 859 marek 51 fen.

* **Posiedzenie** Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. — Na porządku dziennym jest oprócz wyboru przewodniczącego, sekretarza i bibliotekarza wydziału oraz sprawozdania z stanu funduszów i biblioteki, wykład sekretarza: *O wpływie elektryczności na wzrost roślin.*

Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału.

* **Tutejszy** pierwszy prokurator p. Müller, otrzymał order orła czerwonego 4 klasy, który mu przesłał sam minister sprawiedliwości.

* **Przy gimnazyum w Gnieźnie** ma być urządzoną z Wielkanocą druga klasa przygotowawcza (*octava*) dla chłopców sześcio i siedmioletnich.

* **Na Olędrach** Babińskich pod Wrześnią zgorzało w tych dniach gospodarstwo Olędra Jana Kabernicka. W płomieniach zginęły 2 konie, 2 krowy, 2 jałowice i kilka kur, a nawet pies podwórzowy. Stodoła była jeszcze napełniona w znacznéj części zbożem. — W Piotrowicach pod Słupcem zgorzały w zeszłym tygodniu trzy gospodarstwa i wiatrak. — W Strzałkowie zgorzał dom mieszkalny i poboczne zabudowania kupca Jakuba Levego.

* **Z Wągrowieckiego** donoszą do Dziennika Pozn. co następuje: „W jedném z obwodów powiatu wągrowieckiego zapomniał się wyższy urzędnik policyjny do tego stopnia, iż musiał przez lekarza być wyleczonym. Wskutek tego zapewne zostało urzędnikowi temu wytoczone śledztwo dyscyplinarne, skutkiem czego obawiano się kasacyi jego lub przesiedlenia. Nasi sąsiedzi in pleno, których my preferujemy jednego nad drugiego, obsyłali celem podpisów petycyą do p. prezesa rejencyjnego, która niezawodnie przy obsyłaniu, błędnie w ręce moje wpadła. Wyczytawszy rozmaite śmieszności, jednego ustępu z owéj petycyi, milczeniem pominąć nie mogę. Brzmi on jak następuje: *Jeder deutsche Distrikts-Beamte ist, und wird in hiesigem Distrikte mit stark gemischter Bevölkerung stets solchen Angriffen ausgesetzt sein, wenn er pflichttreu und gewissenhaft in seinem Amte auftrit.* Następują podpisy: Makrocki, Körner, Holtzthiem, Kujath, Döring etc. O naiwności! ci panowie prywatne nieporozumienie dwóch panów mięszanéj narodowości, podciągają pod rubrykę waśni politycznych i ubolewają nad urzędnikiem, który w obwodzie mięszanéj ludności, rozumie się od nas, bardzo wiele ma do znoszenia. Czyż to nie charakterystyczne?“

* **Do egzaminu** abituryenckiego we Wschowie zgłosiło się trzech prymanerów tamtejszéj szkoły realnéj. Egzamin piśmienny rozpoczyna się w poniedziałek, ustny odbędzie się 15 marca r. b.

* **W Myjomicach i Torzyńcu**, wsiach powiatu ostrzeszowskiego, wybuchła ospa. W Myjomicach zapadło 8 osób na nią, a w Torzyńcu 9. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

* **Asesor sądowy Reich** z Magdeburga mianowany został asesorem rejencyjnym i jako taki przekazany rejencyi poznańskiéj.

* **W Chodzieżu** odbędzie się w dniu 13 marca sejmik prowincyonalny.

* **W obwodzie** urzędu stanu cywilnego międzyrzeckiego, do którego należy 40 miejscowości, zapisano w roku zeszłym 403 urodzin, 269 przypadków śmierci i 86 kontraktów ślubnych.

* **Egzamin** fachowy w szkole weterynaryi w Berlinie odbędzie się 10 marca rb. Zameldowania wnieść należy do 4 marca do dyrektora król. szkoły weterynaryi Roloffa w Berlinie.

* **Lublin**, według ostatnich urzędowych danych, liczy ludności 34,978 mieszkańców, z czego katolików 13,925, prawosławnych 2416, ewangielików 873, a Izraelitów 17,764.

* **P. Antoni Kalkstein** z Pluskowęs, poseł do parlamentu mienieckiego, przyjechał w czwartek na kilka dni do Krakowa.

* **Ks. prałat Łobos**, koadjutor Biskupa przemyskiego ks. dr. Łukasza Soleckiego, ma otrzymać tytuł stolicy Biskupa Leucensis in part. inf. Leuka leży na wyspie Cyprze i należy do arcybiskupstwa kanadyjskiego in part. inf. Na początku tego wieku ks. Stanisław Zarnowski był Biskupem leukańskim.

* **Zasłużony** bibliotekarz Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, dr. Stanisław Kośmiński, przystąpił do druku Słownika lekarzy polskich, od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnéj. Praca ta, plon kilkunastoletnich mozolnych trudów, obejmuje oprócz życiorysów lekarzy Polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską.

† **Antoni Jeziorański**, dowódzca z powstania r. 1863 zmarł we Lwowie dnia 16 bm. wieczorem w 58 roku życia, pozostawiając żonę Natalię z Horbowskich i 13letnią córkę. Pogrzeb odbył się wczoraj. R. i. p.

* **Toruń**, dnia 16 lutego. (Proces prasowy). Przed sędzią śledczym toruńskiego sądu okręgowego, p. Martel stawał dzisiaj odpowiedzialny redaktor *Gaz. Tor.* p. Derdowski, aby się wytłómaczyć w sprawie artykułów dotyczących dr. Wienera z Chełmna w numerach 198, 205, 207, 209 i 211 *Gaz. Tor.* z ubiegłego roku, w których król. prokuratorya dopatrzyła się obrazy tego pana. Obwiniony oświadczył, że tylko ostro skrytykował propozycyą dra Wienera, aby na uroczystości jubileuszowéj na cześć dra Łożyńskiego nikogo nie nudzono polskiemi mowami, a jako redaktor pisma polskiego, mającego za główny cel pielęgnowanie i rozwijanie języka polskiego, tudzież krzewienie polskiego poczucia narodowego, musiał koniecznie skarcić obrazę wyrządzoną całemu narodowi polskiemu. W tém, że postępowanie dra Wienera nazwano niezręcznem i niegustownem, nie upatruje żadnéj obrazy, gdyż w oczach Polaków było ono takiém rzeczywiście. Jeżeli się komu wytknie brak wychowania, gdy notabene na to zasłuży, to w tym razie spada wina zdaniem obwinionego na jego wychowańców. Jeźlie żyd się mięsza do spraw czysto niemieckich, niechże się nie dziwi, że wpadnie zaraz wszystkim w oczy i wskażą nań: oto żyd! Jeżeli Polacy obrażeni przez niełyczliwą sobie osobę, nie chcą z nią siedzieć przy jednym stole, czyż można im wziąć to za złe? Jeżeli kto pierwszy raz w życiu dostąpi honoru zasiadania w komitecie, a zaraz się przed wszystkiemi innymi członkami porywa w sposób na pozór miły rządowi, czyż nie rzuca na siebie podejrzenia, jakoby był karyerowiczem lub miał coś podobnego na oku, jak to wyraził nasz przyjaciel z Chełmna w korespondencyi w Nr. 211, zaczynającéj się od słów: *Quid faciemus nunc?* — *Gaz. Tor.* rzeczonemi artykułami chciała tylko wywrzeć nacisk na dr. Wienera, aby sam wystąpił z komitetu, z którego się też wreszcie usunął na naleganie członków niemieckich.

Obwiniony powoływał się na § 193 niemieckiego kodeksu karnego, wedle którego „oświadczenia dane ku wykonaniu albo obronie praw lub patrzeniu uprawnionych interesów tylko o tyle są karygodnemi, o ile istnienie obrazy wygływa z formy oświadczenia lub z okoliczności w których się to działo“. Jako świadków, że okoliczności zniewalały go do wystąpienia przeciw dr. Wienerowi, podał pp. landrata chełmińskiego Stumpfelda, tamtejszego pułkownika Baczko i dyrektora poczty chełmińskiéj Obernitza. W końcu nadmienił, że sprawa nie budzi tyle interesu publicznego, iżby prokurator miał powód do stawienia wniosku, albowiem dr. Wiener tylko raz, w nr. 198 wymieniony jest z tytułem fizyka powiatowego i nie był zaczepionym przez Gazetę jako urzędnik co do swych czynności urzędowych, lecz jedynie jako członek komitetu uroczystości jubileuszowéj na cześć p. dr. Łozyńskiego. — Przesłuchy obwinionego i spisanie protokułu zajęły blisko 2 godziny czasu (G. T.)

* **Taryfa** przewozu pomiędzy Groblą a Miasteczkiem została w dniu 21 stycznia zatwierdzona. Za przewóz płaci się 4 fen. od osoby. Zwolnieni od płacy są żołnierze w mundurze, miejscy i w karty wolnego przewozu opatrzeni urzędnicy, o ile się w służbie znajdują, urzędnicy policyjni i cłowi w mundurze, chociaż bez legitymacyi.

† **Paulina z Radziejowskich Krakowowa** przeniosła się w nocy z środy na czwartek do wieczności. Była to kobieta wielkich zasług na polu pedagogicznem. Podjęła ona tradycyą nieodżałowanéj z Tańskich Hofmanowéj i całe swoje życie poświęciła wykształceniu młodych pokoleń. Zmarła utrzymywała przez długi czas pensyonat panien w Warszawie. Pensyonat ten, wzorowo prowadzony, przysporzył społeczeństwu naszemu sporą liczbę zacnych matek rodzin, które gruntownem wykształceniem i cnotami wzorowemi mogą śmiało służyć za wzór przyszłym pokoleniom. Był to w swoim czasie jeden z pierwszych w Warszawie zakładów naukowych, a przodował innym pod względem staranności, z jaką nauki tam były udzielane, duch kształcony, a przedewszystkiém pielęgnowane cnoty domowe i miłość rzeczy rodzinnych. Śp. Paulina wydawała przez lat 5 noworocznik p. t. *Pierwiosnek*, w którym oprócz jéj własnych utworów, zalecających się zawsze zdrową dążnością i poczuciem prawdziwéj poezyi, a głównie tchnieniem rodzinném, które we wszystkich jéj pracach przeważne zajmowała miejsce, drukowane były pierwsze próby Narcyzy Żmichowskiéj i odznaczającéj się również talentem poetycznym Walentyny Trojanowskiéj (Horoszkiewiczowéj). Do redagowania *Pierwiosnka*, mieszczącego w sobie utwory wyłącznie młodych autorek, główną dał pobudkę Stanisław Jachowicz i wszystkie też prawie współpracowniczki tego pisma były jego uczennicami. Następnie Krakowowa wraz ze wspomnianą już Trojanowską redagowała czasopismo dla młodzieży p. t. *Zorza*. Z oddzielnie drukowanych prac śp. Pauliny odznaczały się *Pamiętniki młodéj sieroty*, *Rozmowy matki z dziećmi*, *Nowa książka do nabożeństwa dla Polek*, *Niespodzianka*, *Wieczory domowe*, *Obrazy i obrazki*, *Proza i poezya polska, zebrana i zastósowana do użytku młodzieży żeńskiéj*. Oprócz tych prac zmarła zamieszczała w pismach czasowych sporą liczbę oddzielnych artykułów.

* **Pismo** *Inżynieryja i Budownictwo* w ostatnim numerze swoim otworzyło skrzynkę do zapytań i odpowiedzi. W niéj zamieszczane będą kwestye techniczne poruszane przez czytelników tegoż pisma.

Myśl tę uważamy za bardzo szczęśliwą. Daje ona nam najlepszy dowód o sumiennéj pracy redakcyi rzeczonego pisma, które jak każde pismo specyalne u nas z wielkiemi trudnościami ma do walczenia.

Wiedząc z doświadczenia, jak trudno czasem szczególniéj na prowincyi zasięgnąć jakiejkolwiek rady w kwestyach dotyczących inżynieryi i budownictwa, jesteśmy przekonani, że bezinteresowne zaofiarowanie się wyżéj wspomnianéj redakcyi wywoła ogólne uznanie i pobudzi publiczność do tém silniejszego popierania zacnych usiłowań *Inżynieryi i Budownictwa*.

Celem pisma jest obznajmianie czytelników w sposób jak najpopularniejszy z wszelkim postępem inżynieryi i budownictwa o ile tenże może wpłynąć na rozwój przemysłu naszego i gospodarstwa.

Nie wątpimy, że dążność ta zdobędzie pismu temu jak najliczniejsze grono czytelników a przy jakimkolwiek poparciu uznanie ogólne dla tego pozyska.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 21 lutego, św. Eleonory p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 7. Zachód o godzinie 5 minut 11.

Długość dnia 10 godzin 4 minuty.

Wypadki historyczne. 1544 Koronacya Zygmunta Augusta. — 1569 Śmierć hetmana Mikołaja Sieniawskiego. — 1574 Koronacya Henryka Walezyusza. — 1613 Maryna Mniszchówna utopiona przez Moskali.

WIADUMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Św. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

Ks. Pacieszyński z Markowic na 1 egz.

* **Nakładem** i drukiem S. Lewentala ukazała się Pieśń o Nibelungach, starożytna epopeja niemiecka w dwóch częściach, przełożył Antoni Szabrański," z wstępem i przepisami pióra tłómacza. Warszawa 1882 r. Str. 366 w 8ce.

* **Tygodnika Ilustrowanego** wyszedł z druku nr. 320 i zawiera: Ryszard Röppel, przez A. Pawińskiego (z drzeworytem. — Na manowcach, powieść przez autora „Kłopotów starego komendanta" (ciąg dalszy) — Kronika tygodniowa. — Wnętrze nowego salonu sztuk pięknych Ungra (drzeworyt). — Siostry nie ma w domu (drzeworyt). — Niańka w kłopocie (z drzeworytem). — Sprostowanie). — Składki. — Korespondencya od redakcyi. — Przegląd iśmienniczy. — Eugeniusz de Beauharnais. — Przegląd polityki zagranicznéj. — O kilku zacnych ludziach, co przed nami żyli (dokończenie). — Bezwiedna zbrodnia, powieść (ciąg dalszy).

* Nr. 1 i 2 z r. b. pisma technicznego popularnego **„Inżynieryi i Budownictwa"** wyszedł z druku i zawiera: Od Redakcyi. K. Matuszewski: O estetycznem i dziejowém znaczeniu architektury ostrołukowéj. — St. Szafarkiewicz: Z przyczyny pożaru Ringteatru w Wiedniu. — Fr. Martynowski: Z przemysłu artystycznego. — Pawilon wiejski zamku Villaure, projekt arch. Ferrand. — E. Sulimczyk Swieżawski: Wstecz po przeszłości. — B. L. Kurdwanowski: Lokomotywa tramwayowa premiowana systemu Krausa. — W. Rudnicki: O kanalizacyi miasta Cicikar w Chinach. — Maszyna duńska do oddzielania śmietanki od mleka. — St. Sz.: Obliczenie wymiarów komina fabrycznego. — Różności techniczne. — Kronika bieżąca. — Wiadomości miejscowe. — Bibliografia. — Skrzynka zapytań i odpowiedzi. — Od Redakcyi. Odpowiedź od Redakcyi. — Sprostowanie. — Rysunki pl. 1, 2, 3 i 4.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sokolnicki z Zakrzewka, Moszczeński z Pigłowic, hr. Czarnecki z Gogolewa, hr. Czarnecki z Ruska, Szołdrski z Rostworowa, Paliszewski z córką z Gębic, Kurnatowski z Pożarowa, Wasilewski z Warszawy, książ książę Radziwiłł z Ostrowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Krajewski z Piątkowa, Szlagowski z Szczodrzykowa, Osowicki z Pierzchna, Robowski z Budziłowa, Sawiński z żoną z Łabiszyna, sędzia Sawiński z Wrocławia, Petschke z Konina, Jahnke z Grabowa, Wroniewicz z Mącznik, stud. Hoffmann i Kaczkowski z Berlina, Cichocki z Janówa, Krygier z Wieszczyczyna, Boden z Slesina, Węclewska z córką z Srody, Paul z Bielaw, Halle z Grodziska, Kastan z Berlina, Heimann z żoną z Kalisza, Lewandowska z Chełmna, Brukalska z Słupcy, baron Lerchenfeld z Tworzymirek, Prądzyński z Boguniewa.

W środę 22 bm. o godz. 10 sprzeda komornik Sieber w lokalu fantowym komorników sądowych przy ulicy Wilhelmowskiéj 32 rozmaite meble orzechowe, pomiędzy niemi dwa łóżka z materacami, kanapę, biórko, szafę itd. oraz dwa obrazy malowane.

Młyn itd. Antoniego Kratochwilla (areału 1 hkt. 4 a. 50 m. kr. — 2 domy mieszkalne, 2 szpichlerze, młyn parowy, młyn wodny, dwa budynki murowane itd. itd.) ma być sprzedany. Oferty należy przesyłać w przeciągu 4 tygodni do administratora konkursu Ludwika Manheimera.

Dwadzieścia cztery tysiące miechów z masy konkursowéj A. Kratochwilla sprzeda komisarz konkursowy Manheimer. Oferty na wszystkie miechy lub partyami wznieść należy w przeciągu dwóch tygodni do komisarza konkursowego.

W sobotę 25 bm. o godz. 12 sprzeda komornik Lamss w Krąpiewie pod Koronowem 2letnią jałowicę, wóz, sanie, maszynę do sieczki, 3 gęsi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 20 lutego 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 40,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,30 marek, na luty 46,40-46,30 marzec 46,50, kwiecień-maj 47,60-47,50 czerwiec 48,40, lipiec 49,10, sierpień 49,50, w miejscu bez beczki 45,80.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 20 lutego 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	70	21	10	20	—
Żyto	- -	16	30	16	10	15	80
Jęczmień	- -	15	10	14	40	13	70
Owies	- -	15	10	14	60	14	—
Groch wrzący	- -	17	80	17	60	17	30
Groch na paszę	- -	15	40	14	90	14	40
Kartofle	- -	3	60	3	40	3	20
Wyka	- -	15	—	14	70	14	—
Łubin żółty	- -	15	40	14	90	14	10
Łubin niebieski	- -	14	50	14	10	13	50
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 20 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100.30. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 57,—. Poznański bank prowincyonalny 123,50. 4% pożyczka państw. 101—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 36,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 117,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,20, Polskie likw. listy 55,50, Rosyjskie bankowe noty 206,50 marek.

Bydgoszcz 18 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—208 pł., ciemniejsza i szklista 210—218 poślednia —,— płac.

Żyto spok., w miejscu krajowe piękne 160—162 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—155 płac. wielki i drobny 140—150 płc.

Owies w miejscu 140—152 pł.

Groch wrzący 165—185, na paszę 145—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 44,25—44,75 pł.

Szczecin, 18 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—223, wilgotna 185—200 m., biała 212—224 m., na kwiecień-maj płac. 225,— mrk., na maj-czerwiec płacono 225,0 mrk., na czerwiec-lipiec płacono 225.0 mrk., na lipiec-sierpień płac. 219,— mrk.

Żyto potw., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 160 do 166 mrk., poślednie — mk., na luty żąd. —,—, płac. —,— mrk., na luty-marec płacono —,— mrk., żądano —.— mrk., na kwiecień-maj płacono 165,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 163,5 mrk., na czerwiec-lipiec pł 162,5 mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu krajowy 140—150 marek, rosyj. — mrk., szwecki — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 150—160 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 125—135 m.

Oléj rzepakowy stale, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,5 marek, na na luty żądano 56,— mrk., na luty-marzec żądano —,— mrk., na kwiecień-maj żądano 56,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 56,5 mrk

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 45,8 mrk., w miejscu z beczka płac. —.— mrk., na luty płac. 46,8 mrk., na luty-marzec płac. i żądano —,— mrk., na kwiecień-maj płacono i żąd. 48,5 mrk., na maj-czerwiec płac. i żąd. 48,9 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płacono 49,6 mrk., lipiec-sierpień pł. i żąd 50,3 mrk., na sierpień-wrzesień żąd. 51,0 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 lutego 1882 — Kursa końcowe, 18 lutego

Pszenica spok.		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	221,50	Galic. akc. k.	124,—
czerwiec-lipiec	222,50	Pr. consol. 4%	101,10
Żyto spok.		Pozn. listy z.	100,50
luty	168,—	Pozn. listy rent	100,25
kwiecień-maj	167,50	Austr. banknoty	170,75
maj-czerwiec	166,—	Austr. renta złota	78,50
Oléj rzep. stalój		Austr. losy 1866	119,—
kwiecień-maj	56,20	Włochy	86.25
maj-czerwiec	56,50	Rumuny	100,75
Okowita stale		Ros. banknoty	206,50
w miejscu	47,60	Ros.-ang. pożyczki	85,10
luty-marzec	48,50	Pol. 5% list. zast.	63,—
kwiec.-maj	49,10	Pol. lik. l. zast.	55,60
maj- czerwiec	49,30	Kredyty	521,50
czerwiec-lipiec	50,20	Kolej państwowa.	516,—
Owies		Lombardy	217,—
kwiecień-maj	139,25	Usposob. spok.	
Wypow.-żyta wsp.			
Wypow.-okow. kw.	11000,0		

Szczecin, dnia 20 lutego 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** stale	
kwiecień-maj	224,50	luty	56,25
maj czerwiec	224.50	kwiecień-maj	56,50
Żyto niezm.		**Okowita** spok.	
luty	—,—	w miejscu	46,—
kwiecień-maj	165,50	luty	47,—
maj-czerwiec	164,—	kwiecień-maj	48,50
Rzepik		czerwiec-lipiec	49,60
kwiecień-maj	269,—	**Petroleum**	
		w miejscu	7,75

Na dniu 19go lutego o godzinie pół do ósméj rano po długich cierpieniach zakończył żywot

Dr. Stanisław Warnka.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy Półwiejskiéj ulicy nr. 28. o czem donosi w smutku pogrążona.

żona i siostra.

Poznań, dnia 20 lutego 1882. (355)

Walne Zebranie

odbędzie się **w poniedziałek dnia 27 lutego r. b.** o 8ciéj godzinie po południu na sali pani Hüttner. (351)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z całorocznego Zarządu kasy za r. 1881.
2. Pokwitowanie Zarządu z rachunków za r. 1881.
3. Obór 3 członków Rady Nadzorczéj w miejsce występujących a jednego członka przenoszącego się w dalsze strony.

Środa dnia 18 lutego 1882.

Kasa oszczędności i pożyczki Tow. Rzemieślniczego pod opieką św. Józefa w Srodzie (Sp. zap.)

Rada Nadzorcza.

Ks. A. Szamarzewski.

Oświadczamy niniejszém Szanownéj Publiczności, iż dnia 16 lutego r. b. nabyliśmy księgarnią p. **Tytusa Daszkiewicza**, którą nadal (nie zmieniając mieszkania) pod firmą:

Księgarnia katolicka

(Poznań, Wodna ul. 25)

prowadzić będziemy. (353)

K. Kozłowski i B. Twardowski.

Nakładem księgarni

F. H. Richtera (H. Altenberga) we Lwowie

wyszła w wydaniu drugiem znacznie pomnożonem

Antologia poetów polskich.

Rychłe wyczerpanie bo w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy pierwszego wydania tego dzieła, którego nakładu dokonał znany poeta p. **Władysław Bełza**, a ilustrowali artyści téj miary, co Andriolli, Brandt, Gerson, Kossak, Lesser, Pillati i Zmurko, jest najlepszym dowodem, że Antologia poetów polskich przypadła do smaku naszéj publiczności; że stała się nieodzownem dziełem w bibliotekach prywatnych, a oraz najodpowiedniejszym i najmilszym podarunkiem dla miłośników poezyi ojczystéj.

W istocie po wielu latach przerwy w tego rodzaju publikacyach, **Antologia Polska** była zjawiskiem nader pożądanem zwłaszcza, że podawała w systematycznym a nader pracowicie dokonanym układzie, całokształt naszéj poezyi, od najdawniejszych aż do ostatnich czasów.

W wydaniu obecnem znacznie rozszerzonem co do treści znajduje pomieszczenie siedmdziesięciu sześciu poetów polskich, których utwory ozdobia 12 ilustracyi najpierwszych naszych rysowników. Mimo zwiększonéj objętości książki z 26 na 32 arkusze druku; mimo przyozdobienia jéj sześciu ilustracyami więcéj niż w pierwszem wydaniu; mimo wreszcie przepysznéj oprawy cena Antologii Polskiéj nie została podwyższoną i wynosi **złr. 6, 10 mrk. 50 fen.**

Z nowych wydań polecam oprócztego:

Komedye Józefa Blizińskiego.

Pierwsze wydanie zbiorowe zawiera wszystkie dotychczas przedstawiane na scenie utwory tego wybornego komedyopisarza a mianowicie: Przezorna Mama, — Pan Damazy, — Chleb ludzi bodzie, — Mąż od biedy, — Marcowy kawaler i Rozbitki. Cena 2 złr. 40 kr. czyli 2 rsr. 20 kop. (4 marki 80 fen)

Z teki Chochlika.

Znakomity satyryk i humorysta Włodzimierz Zagórki piszący pod pod pseudonymem Chochlika zbyt jest znanym publiczności polskiéj, jako nieporównany w swoim rodzaju pisarz, abyśmy utwory jego zalecać potrzebowali. Imię Chochlika-Zagórskiego związane jest tak ściśle z ostatnim ruchem naszym na polu publicystycznem, literackim i politycznem, że nie ma pewnie zakątka w kraju, gdzieby ono nie było znane. Starania podpisanego wydawcy udało się zebrać rozproszone po czasopismach poetyczne utwory „Chochlika" i wydać je świeżo w dwóch tomach przyozdobionych portretem autora i poprzedzonych jego przedmową. Tom pierwszy zatytułowany: „O zmierzchu i świcie" zawiera satyry i wiersze polityczne, tom drugi pod tytułem: „Piosnki i żarty" obejmuje poezye humorystyczne, przekłady i obszerniejszy poemat „Król Salamon." Cena tych dwóch tomów wynosi 3 złr. czyli 6 marek.

W Warszawie nabyć można tylko tom drugi zamykający w sobie odrębną całość, w cenie 1 rsr. 20 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (349)

J. B. Lange w Gnieźnie

poleca

na Wielki Post.

Trento. X. Hieronim. Kazania na wielki post cena 60 fen.
Smętosz. X. Jeremiasz. Siedm kazań o męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wydanie drugie. 1 mrk.
Droga krzyżowa w książeczce 25 fen.
dto. w pojedyńczych sztywnych kartkach do wkładania w książkę jako obrazki 50 fen.
Śpiewnik dla użytku wiernych chrześcijan katolików zawierających 600 pieśni et. **kartonowany** 1.25 m. **zwyczajnie oprawny** 1.50 m.

Pedagogium we Wlenie (Lähn.)

Cel: **pryma gimnazyalna i szkoły realnéj** jako też **egzamina dla uzyskania świadectw do jednorocznéj służby wojskowéj** nauki rozpoczną się w sezonie letowym **13 kwietnia**. Mała frekwencya szkólna dla tego **najindiwidualniejsze** postępowanie; dla uczniów ze słabą głową **oprócz tego osobne kursa** dla specyalnego ich przysposobienia. Zdrowe powietrze górskie, znakomite urządzenia sanitarne, normalny rozwój ciała w **spokojnych wiejskich** stosunkach. **Zakład jest zupełnym internatem.** Prospekta i bliższe wiadomości udzieli podpisany dyrygent (352)

Dr. Pfeiffer, pastor.

Wlen, pod Jelenią górą w Szląsku.

Pracownia

kwiatów kościelnych

Poznań, św. Marcin 56, II p.

przyjmuje obstalunki i wykonywa różnego rodzaju kwiaty tak z batystu jako też i z jedwabnéj bibułki, łudzących pięknych kolorów, misternie ułożonych na bukiety, girlandy lub krzaki podług natury — dla ozdoby świątyń Pańskich lub na inne cele. Szanowne osoby, które raczyły mnie zaszczycić swojém zaufaniem i powierzały mi już niejednokrotnie obstalunki, były zawsze bardzo zadowolone. (305)

Zniszczone kwiaty balowe lub inne przyjmuje się do odnawiania. Garnitury ślubne ze świeżéj, prawdziwéj mirty i kwiatu pomarańczowego mogą być na doczekaniu ułożone.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z uszanowaniem

Józefa Sztarki

z Warszawy.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Kościoły, wieże, groby familijne w romanskim, gotyckim jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i wogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje trwale, sumiennie i gustownie [43]

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

Świadectwa co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdéj chwili okazać mogę.

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony (208)

Skład

białych porcelanowych

PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Łosoś i węgórz wędz. i maryn. bydlinki, kielsielawki, minogi elbląg., śledzie opiek., sardynki w oliwie, kawior astr., sardele, śledzie, sery szwajc. hol. eidam. chester, roquefort, camembert, neufchâtel limb. oliwę franc., kasztany włosk., stokfisz poleca

(354) J. N. LEITGEBER.

Poleca się do wykonywania wszelkich **robót** w zakres

garderoby damskiej

wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skoréj usłudze (2265)

Teofila Lisiewska,

ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garncarskiéj nr. 3, III piętro.

DOM

z piekarnią i tylnem zabudowaniem jest do sprzedania na **Śródce ul. Ostrówek 14.** (342)

Rybaki nr. 24

są **3 pokoje kuchnia i t. d.** do wynajęcia, zaraz lub od **1 kwietnia** Bliższa wiadomość **Strzałowa ul. nr. 7 I p.** (325)

Rządzcę gosp.

mogącego się wykazać dobremi świadectwami — i objąć w razie żądania obowiązki **kasyera** — wskaże **Ks. dr. Kantecki** w Poznaniu. (292)

BONY

francuzki i szwajcarki muzykalne i niemuzykalne sprowadza w najkrótszym czasie

Agencya Skoblińskiego

w Poznaniu. (329)

Studentów

przyjmuje pod nader taniemi warunkami na stancyą pod dobrą opieką (286)

K. Przyłuska

Długa ul. nr. 6. I p.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.